



PORADNIK

bibliotekarza

---



MIESIĘCZNIK

## TREŚĆ

JADWIGA ANDRZEJEWSKA: Stan i potrzeby piśmiennictwa fachowego dla bibliotekarzy resortu oświaty . . . . .	137
MARIAN WALCZAK: O potrzebie aktywizacji czytelniczej środowisk wiejskich . . . . .	141
KRYSTYNA CHACIEWICZ: Kształcenie zainteresowań oraz zamiłowań czytelniczych i literackich dzieci i młodzieży . . . . .	144
JOANNA CYBULSKA-FUTKOWSKA: Biblioteki szkolne w Danii . . . . .	147
KRZYSZTOF WALCZAK: Biblioteka składowa czy składnica druków zbędnych . . . . .	149
Krajowy Zjazd Delegatów SBP (WŁADYSŁAWA WASILEWSKA) . . . . .	152
Doroczna narada dyrektorów wojewódzkich bibliotek publicznych (ŁUCJAN BILINSKI) . . . . .	156
MARIA RUDZIŃSKA: Jej pasja działania . . . . .	157
BARBARA JAROSZ: Rozwijanie uczuć patriotycznych młodych czytelników poprzez miłość do rodzinnej miejscowości . . . . .	158
<b>TEMATYCZNE ZESTAWIENIA KSIĄŻEK</b>	
IZABELLA STACHELSKA: Nowe książki dla dzieci i młodzieży . . . . .	162
<b>SŁOWO WIATR — PISMO GRUNT</b>	
abe: Wychowanie harcerskie sprawą społeczną . . . . .	164

### Indeks 36959

---

Nakładem — Wydawnictwa „Czasopisma Wojskowe”, ul. Grzybowska 77,  
00-950 Warszawa tel. 20-42-85.

---

Redaktor naczelny: Władysława Woślewska. Sekretarz redakcji: Cecylia Gugulska.  
KOLEGIUM DORADCZE: Jan Burakowski, Jadwiga Czarnecka, Zofia Dąbrowska,  
Elżbieta Dudzińska, Krystyna Kuźmińska, Danuta Ostaszewska, Jacek Szambelan.

---

Wydawca: Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich

Adres redakcji i administracji: 00-953 Warszawa, Konopczyńskiego 5/7, tel. 27-08-47.  
NBP: Warszawa IV OM 1049-4040-132. Prenumerata roczna: 96 złotych.

Cena zł 16.— Podpisano do druku i druk ukończono w lipcu 1981 r.  
Nakład 11 500 egz. Ark. druk. 2,00, ark. wyd.3,00. Papier ilustr. V kl. 70 g.

---

# PORADNIK BIBLIOTEKARZA

6  
380

ROK XXXIII

CZERWIEC

1981

JADWIGA ANDRZEJEWSKA  
INSTYTUT BIBLIOTEKOWNAWSTWA  
UNIwersytetu WROCLAWSKIEGO



## Stan i potrzeby piśmiennictwa fachowego dla bibliotekarzy resortu oświaty

Niniejszy artykuł stanowi dalszy ciąg wypowiedzi *Jak uzyskać zmiany na rynku księgarskim* („Poradnik Bibliotekarza” 1981 nr 5). Chciałabym w nim upomnieć się o opiekę Ministerstwa Oświaty i Wychowania nad planowym rozwojem piśmiennictwa niezbędnego w pracy, kształceniu się i doskonaleniu pracowników bibliotek szkolnych i pedagogicznych, a po części i bibliotek publicznych dla dzieci.

Jakie wydawnictwa powinny składać się na biblioteczkę podręczną bibliotekarza pracującego w bibliotekach resortu oświaty? Czym dysponujemy, a czego nam brak? Jakie wzory zagraniczne możemy naśladować?

Literatura fachowa nauczyciela bibliotekarza obejmuje następujące typy wydawnictw:

● Encyklopedie, słowniki, leksykony bibliotekoznawcze, księgoznawcze i z zakresu informacji naukowej. Dysponujemy kilkoma encyklopediami i słownikami (z nowszych: *Encyklopedia wiedzy o książce*, *Encyklopedia współczesnego bibliotekarstwa polskiego*, *Encyklopedia wiedzy o prasie*, *Słownik pracowników książki polskiej*, *Słownik terminologiczny informacji naukowej*), ale nakłady niektórych (EWOK, EWBP) są wyczerpane, przysłałyby się zatem wznawienia. Brak encyklopedii wiedzy o czytelnictwie, nie mówiąc o luksusie posiadania leksykonu bibliotekarstwa szkolnego na wzór wydanego w r. 1979 w USA *School library encyclopedic dictionary* F. D. Marshalla.

● Poradniki, przewodniki, podręczniki dla bibliotekarzy dotyczące całokształtu pracy bibliotek (jak *Biblioteka szkolna* pod red. E. Białkowskiej wydana w r. 1977 w nakładzie 10 tys. egz., podczas gdy mieliśmy ok. 25 tys. bibliotek szkolnych, a w r. 1979 — 17 494) i szczegółowe, dotyczące jakiegoś wycinka lub działu pracy biblioteki (typu H. Falkowskiej — *Klasyfikacja i katalog rzeczowy*, E. Białkowskiej — *Praca pedagogiczna z czytelnikami w bibliotece szkolnej* wyd. w r. 1964 i in.). W związku z przygotowywaną nową instrukcją dla bibliotek szkolnych trzeba opracować poradnik ogólny, uwzględniający najnowsze tendencje w bibliotekarstwie szkolnym. Nie dopracowaliśmy się poradnika dla bibliotek pedagogicznych mimo trzydziestu lat funkcjonowania ich sieci. Łatwiejsze do realizacji są poradniki szczegółowe — pilnie byłby potrzebny np. z zakresu działalności informacyjnej.

● Zbiory przepisów prawnych, normy i standardy. Większość zarządzeń dotyczących bibliotek jest publikowana w „Dzienniku Urzędowym Ministerstwa Oświaty i Wychowania”, informuje też o nich „Bibliotekarz” ale rzadko kto cierpliwie je gromadzi. Toteż duże usługi świadczą zbiory przepisów w postaci publikacji zwartych, co pewien czas aktualizowane, czego dopracowały się inne sieci biblioteczne, np. biblioteki publiczne. W niektórych krajach zachodnich opublikowano „standardy” zawierające normatywy dotyczące lokalu, kadry,

budżetu, zbiorów, sprzętu bibliotecznego w bibliotekach szkolnych, np. *Die Schulbibliothek: Stand der Fachdiskussion*. Berlin 1972; *Standards of library services for Canadian schools*, Toronto 1967; w USA i w Anglii standardy były wznowiane z uzupełnieniami i modyfikacjami kilkakrotnie (por. M. Drzewiecki: *Współczesna biblioteka szkolna*. Warszawa 1980).

● Katalogi wzorcowe bibliotek, bibliografie zalecające retrospektywne, bieżące i prospektywne (w przypadku ostatniej można zadowolili się „Zapowiedziami Wydawniczymi”). Przeszła ukazywać się „Książka w Szkole”, informująca o bieżącej produkcji wydawniczej. Przydałyby się kontynuacja *Katalogu biblioteki ośmioklasowej szkoły podstawowej (książki dla ucznia)*, koniecznie z adnotowanymi opisami. Od ostatniego wydania tego *Katalogu* (1971) upłynęło 10 lat. Niezbędne jest wznowienie i kontynuacja *Literatury dla dzieci i młodzieży 1945—1970* pod red. B. Białkowskiej w serii „Książki dla biblioteki”, publikacji bardzo przydatnej w poradnictwie bibliotecznym dzięki adnotowanym opisom bibliograficznym i zestawieniom tematycznym. Więcej nam też potrzeba poradników bibliograficznych poświęconych szczegółowym tematom z różnych dziedzin wiedzy. Dorobek wydawniczy Biblioteki Narodowej w tym zakresie nie pokrywa w pełni potrzeb dydaktyki szkolnej.

Nie zdobyliśmy się jeszcze na bieżącą bibliografię pedagogiczną, uwzględniającą obok wydawnictw zwartych artykuły z czasopism i rozprawy z prac zbiorowych. Czesi od r. 1948 wydają adnotowany „Prehled pedagogické literatury”, zawierający selektywną bibliografię piśmiennictwa rodzimego i obcego.

Lepsze warunki lokalowe i kadrowe (miejmy nadzieję) bibliotek winny przyczynić się do wzrostu pracy indywidualnej z czytelnikami rzeczywistymi i potencjalnymi, jako bardziej skutecznej niż preferowane dotychczas w pedagogice bibliotecznym formy pracy grupowej i masowej. Toteż marzyłyby się bibliografie adnotowane, zalecające literaturę odpowiednią dla różnego rodzaju potrzeb czytelnicznych, w tym dla dzieci wymagających terapii poprzez lekturę. Wspomnę tu dla przykładu o wydanym w r. 1977 w USA adnotowanym poradniku bibliograficznym, zawierającym 600 opisów książek dla dzieci znajdujących się w różnych trudnych sytuacjach życiowych (J.E. Bernstein: *Books to help children cope with separation and loss*). W Związku Radzieckim jest wydawana seria poradników bibliograficznych „Za stranicami twego učebnika”.

● Informatory o bibliotekach, ośrodkach inte i archiwach, ułatwiające wypożyczenia międzybiblioteczne. *Informatör o bibliotekach i*

*ośrodkach informacji naukowej w Polsce* w opracowaniu I. Klimowiczowej i E. Suchodolskiej, wydany w r. 1973 przed reformą administracji, wymaga aktualizacji i ponownego wydania.

● Czasopisma fachowe adresowane wyłącznie do bibliotekarzy resortu oświaty, choć taka separacja ma również i ujemne strony. Można by na razie pozostać na periodykach wspólnych dla wszystkich sieci: „Poradniku Bibliotekarza”, „Bibliotekarzu” i „Przeglądzie Bibliotecznym” (powszechne wołanie o nieograniczenie dostępu prenumeraty!), przydałoby się jednak wznowienie rocznika „Z Doświadczeń Bibliotek Szkolnych i Pedagogicznych” (z ewentualną zmianą tytułu), w którym można by było drukować obszerniejsze rozprawy, nawet o charakterze naukowym. W związku z rozwojem ośrodków kształcenia bibliotekarzy powstaje wiele prac magisterskich na temat bibliotek szkolnych, pedagogicznych, czytelnictwa młodzieży i nauczycieli. Słowacy wydają systemem małej poligrafii „Bulletin o práci s knihu medzi det'mi a mládežou”, w którym obok publikacji pracowników naukowych, bibliotekarzy i innych pracowników książki drukuje się obszernie streszczenia prac dyplomowych absolwentów bibliotekoznawstwa. W wielu krajach bibliotekarze szkolni mają własne periodyki fachowe, np. „School Media Quarterly” i in. w USA, „Schulbibliothek aktuell” w RFN, „V pomoc det'skim i skolnym bibliotekam” w ZSRR, „Skolské knižnice” w Słowacji, „The School Librarian” w Anglii, „Skolbiblioteket” w Szwecji, „Boletin para las Bibliotecas Escolares”.

● Podręczniki i poradniki metodyczne z zakresu przysposobienia czytelniczego i przygotowania użytkowników informacji, zbiory konspektów lekcji bibliotecznych, testy i sprawdziany, zbiory pomocy dydaktycznych, jak plansze i wzory foliogramów. W tej dziedzinie nie wyszliśmy poza artykuły i nieliczne rozprawy w pracach zbiorowych (por. J. Andrzejewska: *Lekcje biblioteczne. Wybór materiałów bibliograficznych*. „Poradnik Bibliotekarza” 1978 nr 7/8; *Lekcje biblioteczne w szkole podstawowej*. Red. J. Andrzejewska. Wrocław 1980, s. 161—169: bibliografia). Wokół książki F. Przyłuskiego (1975) — jedyny poradnik dla nauczycieli szkoły podstawowej w postaci wydawnictwa zwartego — nie ujmując całości problematyki przygotowania czytelniczego-informacyjnego w szkole podstawowej. Na opracowanie czeka podobny poradnik dla nauczycieli szkół średnich. Podstawą mogłoby stać się wydane lokalnie w niewielkim nakładzie *Przygotowanie uczniów do korzystania z informacji naukowej* E. Sawickiej.

Pojawiające się tu i ówdzie zbiorki konspektów lekcji bibliotecznych, wydane przez terenowe ośrodki metodyczne, mają

zasięg lokalny ze względu na niskie nakłady. Mimo zastrzeżeń, jakie mogą budzić ze względu na oferowane przez nie gotowe rozwiązania, we wstępnym etapie rozwoju tej formy pracy dydaktycznej są bardzo potrzebne i poszukiwane, wobec konieczności nakładu czasu w przygotowanie lekcji w bibliotece. Celem upowszechnienia rzadko jeszcze u nas stosowanych zajęć dydaktycznych w bibliotece (idea biblioteki szkolnej jako centrum dydaktycznego) pożądane jest opracowanie serii poradników metodycznych do różnych przedmiotów nauczania, wskazujących możliwości, sposoby i treści merytoryczne przysposobienia uczniów do korzystania z informacji naukowej, m.in. poprzez odbywanie w bibliotece lekcji, zajęć fakultatywnych i zajęć kół zainteresowań oraz przez zadawanie prac domowych wymagających korzystania z bibliotek i ośrodków inte.

Konieczne też trzeba opracować poradniki przysposobienia czytelniczo-informacyjnego i pracy samokształceniowej dla młodzieży. Wszystko, co mamy, to: *Jak się uczyć* J. Rudniańskiego, *Własna biblioteczka* I. Stachelskiej i ewentualnie dla młodzieży starszej *Ucz się sam* J. Pólturzyckiego — pozycje poświęcone technice pracy umysłowej (z wyjątkiem książeczki I. Stachelskiej). Wybrane przykłady z zagranicy: S. Katsányi, L. Könyves-Toth: *Fölfedezem a könyvtarat* (Odkrywamy bibliotekę). Budapeszt 1973; H. Meyer: *Bucher, Leser, Bibliotheken*. Berlin 1978; K. Schubarth-Engelschall: *Die Bibliothek und du*. Lipsk 1969; T.W. Burrell: *Learn to use books and libraries*. Londyn 1969; L.B. Wehmeyer: *The school library volunteer*. Littleton 1975 (podręcznik dla aktyw bibliotecznych).

● Literatura księgoznawcza dla młodzieży. Dorobek mamy okazały: kilkanaście tytułów beletrystycznych (np. dla najmłodszych: *Czy to lama czy to plama* Z. Bezdorny, dla starszych: *Przyjaciel na zawsze i Wszystkim swoje książki dają* M. Jaworczakowej) oraz popularnonaukowych (np. M. Iljina wznawiane wielokrotnie *Czarno na białym*, C. Kwietnia *Od papyrusu do bibliobusu*, W. Wasilewskiej *Wiedza o książce*, J. Cepika *Jak czytać i nauczyć się pisać*, Z. Przyrowskiego *Słowo drukowane* i in.). Starsza młodzież może korzystać z bogatego repertuaru serii „Książki o Książce”. Każdy nowy tytuł jak i wznowienia będą witane z zadowoleniem przez młodych miłośników książki i ich opiekunów. Należy też oczekiwać wydania przez Ossolineum od dawna zapowiadanej encyklopedii wiedzy o książce dla młodzieży. A może warto pomyśleć o czasopiśmie dla kół przyjaciół książki i aktywu bibliotecznych? Tego typu piśmisko („Knihevníček”) wydaje w formie powielanej biblioteka publiczna w Nowych Zamkach w Czechosłowacji.

● Poradniki dla rodziców z zakresu wychowania czytelniczego w rodzinie typu I. Stońskiej *Dzieci i książki* (pozycja zdezaktualizowana, jeśli chodzi o dobór tytułów książek dla dzieci) i nowsze *Czytania domowe* J. Papuźńskiej (nakład 10 tys. egz.), wymagające wznowienia i aktualizacji.

● Podręczniki historii i literatury dla dzieci i młodzieży. Cenną pozycją jest *Nowy słownik literatury dla dzieci i młodzieży* pod red. K. Kuliczkowskiej i B. Tylickiej, ale niestety wydano go w nakładzie 10 tys. egz., konieczne więc jest wznowienie lub dodruk. Po zakończeniu cyklu opracowań historii tej literatury (prace I. Kaniowskiej-Lewańskiej, K. Kuliczkowskiej, J.Z. Białka, S. Fryciego) powinien powstać syntetyczny podręcznik dziejów polskiej literatury dla dzieci i młodzieży i drugi — literatury powszechnej. Niezmiernie pomocne w pracy bibliotecznej byłyby zbiory recenzji książek dla dzieci i młodzieży, rozsyłanych po czasopismach. Dwa takie tomy swoich prac wydała H. Skrobiszewska.

● Czasopismo poświęcone teorii, historii i krytyce literatury dla dzieci i młodzieży. Postulowane od dawna w środowisku twórców i badaczy, nie może doczekać się realizacji, podczas gdy np. w ZSRR ukazuje się pięć takich periodyków, m.in. dostępna u nas „Detskaja literatura”, w NRD — trzy, w RFN — siedem, we Francji — cztery, w Czechosłowacji oprócz wspomnianego „Bulletinu” od r. 1956 wychodzi 10 razy w roku „Zlatý Máj”. A tymczasem cenzura skreśliła mi w artykule opublikowanym w „Rocznikach Bibliotecznych” 1977 z. 1/2 fragment postulujący wznowienie rocznika „Z Doświadczeń Bibliotek Szkolnych i Pedagogicznych” oraz powołanie czasopisma, o którym mowa wyżej.

● Materiały z konferencji, sesji, seminariów poświęconych bibliotekom szkolnym, pedagogicznym, czytelnictwu, literaturze dla dzieci. Wydawane chociażby za pomocą małej poligrafii, informują o najnowszych istotnych problemach pracy bibliotekarskiej i naukowo-badawczej. Na pochwałę pod tym względem zasługuje środowisko poznańskie. Co dwa lata odbywa się w Poznaniu biennale sztuki dla dziecka i systematycznie są wydawane materiały z nim związane w cyklu „Sztuka i dziecko”. Poznańskie IKNIBO we współpracy z Biblioteką Uniwersytecką również co dwa lata organizuje ogólnopolskie sesje naukowo-metodyczne, dokumentowane wydaniem zbioru referatów (*Miejsce i zadania biblioteki szkolnej w nowym systemie dydaktyczno-wychowawczym szkoły* — 1975; *Informacja naukowa w systemie szkolnym PRL* — 1977; *Czytelnictwo w kształceniu i wychowaniu szkolnym* — w druku). I znów przywołanie przykładu południowych sąsiadów: z ini-

cjatywy Słowackiego Związku Bibliotekarzy i Pracowników Informacji oraz Katedry Księgoznawstwa Uniwersytetu Komeńskiego i innych organizacji co roku systematycznie i planowo — z zaplanowaną z góry na kilka lat problematyką — odbywają się seminaria i konferencje, przeważnie o charakterze międzynarodowym, poświęcone różnym aspektom służby bibliotecznej dla dzieci i młodzieży oraz wychowania czytelniczego, zawsze uwieńczone wydaniem tomu materiałów.

● Publikacje naukowe dotyczące bibliotek szkolnych i pedagogicznych, czytelnictwa dzieci, młodzieży i nauczycieli. Dzięki działalności głównie Zakładu Literatury i Czytelnictwa w Instytucie Pedagogiki UW oraz innych badaczy możemy poszczycić się dość pokaznym dorobkiem badań czytelnictwa młodocianych, aczkolwiek brak odpowiednich środków, a szczupłość kadry ogranicza możliwość badań w pełni reprezentatywnych. Natomiast stan badań z zakresu bibliotekarstwa szkolnego i pedagogicznego jest niezadawalający: na palcach można policzyć książki o charakterze naukowym (W. Goriszowski, H. Falkowska, M. Drzewiecki). Sensowym i nieodzownym przedsięwzięciem było opracowanie *Raportu o stanie bibliotek resortu oświaty i wychowania* pod red. A. Niemczykowej informującego o podstawowych wskaźnikach działalności i warunkach pracy bibliotek szkolnych i pedagogicznych. W ślad za *Raportem* powinny pójść dalsze pogłębione badania diagnostyczne i eksperymentalne nad zagadnieniami szczegółowymi.

Analiza zaleca teoretyczno-metodycznego bibliotekarstwa resortu oświaty prowadzi do wniosku, że jest to poletko bez gospodarza, na którym każdy sobie przysłowiową rzepkę skrobie, mimo istnienia aż pięciu instytutów naukowo-badawczych podległych Ministerstwu. Konieczne jest więc powołanie centrum naukowo-metodycznego bibliotek resortu oświaty i wychowania, które zajmowałoby się planowaniem, kontrolą produkcji wydawniczej i — przez pewien czas — organizacją dystrybucji materiałów dydaktycznych, w tym lektur szkolnych, a także literatury fachowej i wszelkich pomocy dla bibliotekarzy, jak również planowaniem i kierowaniem badaniami służącymi rozwojowi bibliotek i kultury czytelniczego.

Ba, ale skąd wziąć autorów i badaczy,

którzy by wypełnili wyżej wskazane luki w naszym piśmiennictwie fachowym? Trzeba przyznać, że stan kadry naukowej, na której mogłoby się oprzeć wspomniane centrum, jest — w porównaniu np. ze środowiskiem bibliotek naukowych — więcej niż ubogi. Jest to rezultat wieloletnich zaniedbań. Ludzie z ambicjami twórczymi nie zawsze bywają dobrze widziani w szkole. Oto przykład z serii „coś z życia”: pracownica biblioteki pedagogicznej otrzymuje dla napisania pracy doktorskiej miesiąc (!) urlopu z komentarem kuratora: „Nam doktorzy w bibliotekach nie są potrzebni”. A przecież władze oświatowe powinny otoczyć jak najtroskliwszą opieką zdolnych i twórczych bibliotekarzy, nowatorów, eksperymentatorów, autorów, którzy już sprawdzili się w publikacjach, i szukać potencjalnych, a także pozyskiwać autorów spoza resortu. Formy tej opieki to urlopy, nawet roczne i dłuższe, niższe godzin dla doktorantów i habilitantów, autorów podręczników, poradników i bibliografii, stypendia, staże krajowe i zagraniczne, seminaria, dostęp do książek i czasopism zagranicznych.

Naturalną kuźnią kadr twórczych są studia bibliotekoznawcze ze specjalizacją w zakresie bibliotek szkolnych i pedagogicznych oraz także studia podyplomowe. Mimo że już w kilkunastu uczelniach wyższych kształcą się magistrów bibliotekoznawstwa, to tylko w kilku uruchomiono interesującą nas specjalizację. A do tego i ci nieliczni absolwenci studiów stacjonarnych, przygotowani do pracy w bibliotekach resortu oświaty, najczęściej nie znajdują zatrudnienia w bibliotekach szkolnych na skutek wadliwej, od lat praktykowanej przez władze oświatowe polityki kadrowej, polegającej na zsyłaniu do bibliotek nauczycieli schorowanych bądź niezdatnych do pracy dydaktyczno-wychowawczej, co automatycznie nie sprzyja rozwojowi potencjału twórczego w bibliotekarstwie szkolnym.

Główną intencją niniejszej wypowiedzi jest zatem argumentacja na rzecz wzmocnienia nadzoru nad bibliotekami szkolnymi i pedagogicznymi, nadzoru, który byłby w stanie realizować dalekosiężną, cierpliwą i rozumną politykę — także w dziedzinie zaleca dydaktycznego dla bibliotekarzy.

## O potrzebie aktywizacji czytelniczej środowisk wiejskich

W okresie malejącego zainteresowania działalnością bibliotek, dającego się obserwować na wsi od kilku już lat, ponownie powraca problem konieczności aktywizacji środowiska wiejskiego, w którym pracuje i działa biblioteka gminna. Efektywność pracy biblioteki obecnie bardziej niż kiedykolwiek zależy od stosowanych form pracy z czytelnikiem oraz od metod popularyzacji książek. Doświadczenia wykazują, że im bardziej pomysłowe są te metody, tym skuteczniej przyciągają czytelników. Warto przypomnieć metody i formy, znane zapewne bibliotekarzom, które już się sprawdziły w praktycznym zastosowaniu i które — stosowane umiejętnie — mogą przyczynić się do upowszechniania biblioteki i książki w rejonie działania danej biblioteki wiejskiej.

Zasadniczym celem współczesnej biblioteki publicznej jest rozbudzanie i zaspokajanie potrzeb czytelniczych środowiska, głównym zaś narzędziem jej oddziaływania jest książka, poprzez którą można kształtować postawy życiowe ludzi, rozszerzać ich wiedzę, pogłębiać doznania estetyczne i kulturę przeżywania. Aby jednak biblioteka wiejska mogła w pełni wykorzystać możliwości narzędzia, którym dysponuje, potrzebna jest atrakcyjna propaganda, w formie dostosowanej do poziomu odbiorców.

W pracy bibliotek wiejskich stosuje się najczęściej następujące typy zajęć z czytelnikami dorosłymi i dziećmi:

wizualną propagandę książką,  
zajęcia oparte na żywym słowie,  
propagandę książką poprzez zabawę,  
zajęcia audiowizualne oparte na wykorzystaniu radia, telewizji, filmu, magnetofonu itp.

Oczywiście o wyborze i przeprowadzeniu odpowiedniej formy pracy z czytelnikiem decydują różne czynniki, a przede wszystkim: możliwości samego bibliotekarza, rozwój czytelnictwa w określonym środowisku wiejskim, zainteresowania mieszkańców.

W pracy z czytelnikami wiejskimi, często mniej przygotowanymi do odbioru treści książek, proponuje szerokie stosowanie zabawowych form propagowania książki, a więc różnego rodzaju gier i zabaw literackich, pozwalają one bowiem przejść po pewnym czasie do wyżej zor-

ganizowanych i trudniejszych form propagandy czytelnicwa. Zabawa zawiera zawsze w sobie elementy kształcące. Zabawa, rozrywka jest także często pierwszym krokiem do rozbudzenia zainteresowania jakąś dyscypliną wiedzy, do podjęcia samodzielnych poszukiwań. Owe różne zagadki, konkursy i gry towarzyskie mobilizują czytelników, którzy odwiedzają bibliotekę przypadkowo i nie biorą czynnego udziału w jej życiu, zachęcają do czytania, budzą ciekawość i ambicje, przyzwyczajają do szukania odpowiedzi w encyklopediach, słownikach, rocznikach statystycznych, atlasach i innych wydawnictwach. Praktyka wykazuje, że często kulturalna rozrywka, dzięki wprowadzeniu do niej treści czytelniczych, przyciąga większą liczbę uczestników niż długofalowy konkurs czytelniczy, w którym trzeba się często wykazać znajomością treści książek o dużym stopniu trudności percepcyjnych.

W grach i zabawach biorą udział czytelnicy mniej i bardziej czytelnicy. Przykład osób odczytanych działań często mobilizujących na tych, którzy mniej czytają.

Nie miejsce tu na szczegółowe omawianie takich zabaw i gier, jest zresztą na ten temat dość obszerna literatura. Warto natomiast przypomnieć, że taką grą stanowi np. rozwiązanie krzyżówki. Bibliotekarz przygotowuje zarys krzyżówki, a czytelnicy wpisują znaczenie haseł. Inną grą jest opowiadanie złożone z tytułów książek. Aby zwyciężyć w tej grze uczestnicy muszą zapamiętać jak największą liczbę tytułów, muszą także podać nazwisko autora przy odgadnięciu tytułu, oraz umieć połączyć we właściwe pary tytuły z nazwiskami autorów.

Bardzo prostymi do zastosowania w bibliotece wiejskiej są też następujące gry: — abecadówka — uczestnicy zabawy, podają szybko nazwisko autora lub tytuł utworu zaczynające się na podaną literę alfabetu,

— łańcuch tytułów — podaje się tytuł utworu albo nazwisko pisarza, po czym każdy następny uczestnik podaje tytuł lub nazwisko na literę, którą kończy się uprzednio wywołany tytuł lub nazwisko,

— licytacja — licytujący wymienia tytuł książki wybranego do licytacji autora, a pozostali uczestnicy dają do tego, aby licytacja trwała jak najdłużej, aż do wyczerpania znanych tytułów tego autora,

— pięciominutówka — przez 5 minut uczestnicy zabawy wypisują tytuły książek z danej dziedziny lub danego autora. Wygrywa ten, kto wyliczy najwięcej,

— opowiadanie bibliograficzne — uczestnicy dzielą się na grupy. Każda z grup opracowuje opowiadanie składające się z tytułów książek, przy czym tytuły te

muszą być zastosowane logicznie i w pełnym brzmieniu,

- inteligencja — prowadzący zabawę dyktuje tytuł książki. Z poszczególnych liter tytułu należy ułożyć następnę, nowe tytuły.
- psychozabawa — poprzez pytanie o zainteresowania czytelnicze ocenia się osobowość wybranego uczestnika zabawy.

Zaletą wymienionych i wielu jeszcze innych gier i zabaw towarzyskich jest ich zbiorowość. Wykonuje się bowiem zadania, które obowiązują wszystkich uczestników i mają charakter wciągającej rozrywki.

Dzisiaj w pracy biblioteki wiejskiej nie wystarczy już prosta forma wypożyczania książek do domu. Bibliotekarz współczesny musi wyjść naprzeciw tym, którzy jeszcze do biblioteki nie dotarli.

Realizuje się to poprzez wizualną propagandę książki. Powszechnie w bibliotekach stosuje się w tym celu: hasła, napisy informacyjne, afisze, plakaty, gazetki biblioteczne, wystawki, wystawy.

Duże znaczenie propagandowe mają wystawki. Wzbudzają one zainteresowanie drugorzędnymi cechami książki, co nieraz stanowi punkt wyjścia do zainteresowania się następnie treścią książki. Wystarczy niekiedy, że wzrok zatrzyma się na barwnej obwolucie, że czytelnik przyjrzy się książce, zapamięta tytuł. Wystawki dostarczają zespołu bodźców dla pobudzenia czynnej postawy odbiorcy książki.

Wyróżnia się wystawki okolicznościowe, zagadaniowe oraz wystawki nowości książkowych. Rzadziej organizuje się wystawy problemowe, wymagają one bowiem starannego przygotowania, odpowiedniej oprawy plastycznej, scenariusza.

Bibliotekarze zgodnie stwierdzają, że z form wizualnych stosowanych w pracy bibliotek publicznych wystawki najmocniej aktywizują czytelników.

W pracy bibliotek wiejskich pragnących skutecznie propagować czytelnictwo wyraźnie odczuwa się brak opracowywanych i produkowanych centralnie dla bibliotek publicznych plakatów propagandowych. Stosowane przeto plakaty, wykonywane własnym sumptem, są najczęściej nieciekawe i mało atrakcyjne, a więc nie spełniają zakładanej funkcji propagandowej.

Obok form wizualnych popularyzacji książki i czytelnictwa doskonale służą poprzez swoją bezpośredniość i powszechność wszelakie formy upowszechnienia książki za pomocą żywego słowa. Piękne żywe słowo jest bowiem zawsze źródłem doznań estetycznych, narzędziem kształtowania poglądów i postaw oraz bodźcem do działania. Formy pracy oświatowej oparte o żywe słowo skutecznie aktywizują intelektualnie, kształtują umiejętności poznawcze oraz ucą samodzielności w myśleniu.

Z form opartych na żywym słowie najczęściej stosuje się spotkania autorskie, dyskusje, konkursy czytelnicze, prelekcje, spotkania z ciekawymi ludźmi, wieczory literackie.

Najatrakcyjniejszą formą w tej grupie są oczywiście spotkania autorskie. Przyczyniają się one bezsprzecznie do zwiększenia poczytności książek, zwiększają też zainteresowanie samą biblioteką. Spotkanie autorskie ma jednak sens, tylko wtedy, gdy jest należycie przygotowane i gdy przyczynia się do wzrostu czytelnictwa, a więc do zwerbowania nowych czytelników, do spopularyzowania książek zapraszanego autora, poszerzenia wiedzy o literaturze, a także poznania działalności samej biblioteki.

Spotkanie autorskie jest jednym z wielu rodzajów wieczorów literackich. Każdy taki wieczór musi stanowić przeżycie artystyczne, a wtedy będzie i metodą dotarcia do odbiorców. Wieczory literackie wymagają olbrzymiego nakładu pracy. Mogą być poświęcone sylwetce i twórczości jednego pisarza, wybranej tematyce, poezji itd.

Odczyty stanowią formę aktywizowania tylko w przypadku prelekcji atrakcyjnych, przyciągających bądź poprzez interesującą dla danego środowiska tematykę, bądź przez osobowość prelegenta. Dużą rolę w uaktywnianiu czytelników wiejskich mogą spełniać także wieczory dyskusyjne. Jest to forma najrzadziej stosowana. Jej niepowodzenia należy szukać w dość powszechnym braku umiejętności dyskusowania na temat literatury, precyzowania poglądów i wysłuchiwanie wypowiedzi osób odmiennego zdania. Dyskusja jednak ułatwia jej uczestnikom prawidłowe rozumienie treści przeczytanej książki i wyrobienie właściwego sądu o poruszanych problemach, rozwija krytycyzm i samodzielność myślenia, pozwala głębiej przeżyć wydarzenia fabularne dzieła literackiego.

Innym masowym środkiem propagandy książek, a jednocześnie silnym bodźcem ożywienia czytelnictwa w ogóle, są konkursy. Różnorodność konkursów jest nieograniczona, równa pomysłowości organizujących je bibliotekarzy.

W propagandzie czytelnictwa dużą rolę adgrywają film, radio, telewizja. Sprzyjają one upowszechnieniu zainteresowań książkami, pobudzają i rozwijają aktywność czytelniczą. Praktyka wykazuje, że informacja podana w radiu bądź telewizji przyczynia się do wzrostu zainteresowania określoną publikacją. Podobnie rzecz ma się w przypadku filmowych adaptacji dzieł literackich. Ważne jest stosowanie w bibliotekach przeźroczy, radioodbiorników z adapterami, magnetofonów. Trzeba bowiem widzieć ścisły związek pomiędzy słowem drukowanym, słowem płynącym



przez radio a obrazem telewizyjnym bądź filmowym.

Niezmiernie ważna jest aktywizacja czytelnictwa dziecięcego na wsi. Książka powinna bowiem towarzyszyć człowiekowi od lat najmłodszych — jedynie przemie- rze zawarte z nią w dzieciństwie prze- trwa przez długie lata. Biblioteka musi zatem pobudzać, rozwijać i zaspokajać po- trzeby czytelnicze dzieci, być aktywnym czynnikiem pomagającym im we właści- wym zrozumieniu otaczającego świata.

Mówiąc o aktywizacji czytelniczej dzie- ci, należy zwrócić w pierwszym rzędzie uwagę na współpracę ze szkołami podsta- wowymi. Biblioteki wiejskie powinny nieść szkole pomoc w realizacji progra- mów dydaktyczno-wychowawczych.

W pracy z dziećmi stosuje się formy i metody aktywizacji czytelniczej, podobnie jak w pracy z dorosłymi, lecz o stopniu trudności stosownym dla wieku. Formy te i metody muszą prowadzić od rozwią- ki do nauki, a więc poprzez zabawę zbli- żać książkę dziecku, pozwalać mu na zdo- bywanie i utrwalanie wiadomości z róż- nych dziedzin wiedzy. Praktyka potwier- dziła wielokrotnie, że dzieci żywo interesu- ją się różnego rodzaju zagadkami, ła- migłówkami, krzyżówkami. Biblioteka może także skutecznie oddziaływać na nie poprzez wystawki nowości, wystawki au- torskie i tematyczne, oraz przez różnorod- ne imprezy.

Do najskuteczniejszych form aktywi- zacji czytelniczej dzieci należą wieczory bajek czy baśni, spotkania z autorami, spotkania z atrakcyjnymi ludźmi.

Skutecznymi formami przyciągania mło- dych czytelników są kółka recytatorskie, głośne czytania dla najmłodszych, teatry- ki, konkursy, wycieczki do biblioteki ca- łych zespołów klasowych i oczywiście atrakcyjne lekcje biblioteczne. Ważnym elementem pracy biblioteki wiejskiej win-

na być również planowa współpraca z aktywnym bibliotecznym.

Ten krótki przegląd form nie wyczer- puje oczywiście szerokiego wachlarza prze- różnych innych możliwości aktywizacji czytelników zarówno dorosłych, jak i mło- docianych. Jedno jest pewne: biblioteka wiejska nie może dziś czekać, aż czytel- nik sam zechce z niej korzystać. Musi o niego walczyć, zdobywać go wszelkimi formami i metodami, stać się placówką atrakcyjną, która potrafi zainteresować różnych potencjonalnych użytkowników. Trzeba bowiem wyjść jak najszybciej z założenia, że to jednak przyszłowiwa ta- bakiera jest dla nosa, a nie odwrotnie. Nie będzie zaś czytelników bez aktywności samych bibliotek.

Niestety jednak coraz więcej bibliotek wiejskich i nie tylko wiejskich, bo także i w większych ośrodkach, często funkcyj- nuje bez odpowiedniej liczby odbiorców. Wydaje się, że jesteśmy zbyt biednym krajem, aby pozwolić sobie na utrzymy- wanie takich placówek. Ten stan rzeczy można wszakże zmienić przez odpowiednie przygotowanie i doskonalenie biblioteka- rzy wiejskich oraz przez właściwe usta- wienie pracy instruktorów bibliotek wojewódzkich. W przygotowaniu tym po- czesne miejsce powinno znaleźć nauczanie form i metod aktywizacji czytelniczej środowisk wiejskich. Bez atrakcyjności form działania, bez odpowiedniej propa- gandy książki, bez aktywności biblioteka- rzy, żadnej placówce nie pomoże nawet najlepiej wyposażony budynek, wspaniałe urządzenia czy atrakcyjne książki.

Czas najwyższy, aby zdać sobie sprawę ze znaczenia sprawdzonych w dziejach naszego bibliotekarstwa form propagandy książki i biblioteki, a tym samym aktywizacji czytelniczej środowisk obsługiwa- nych przez biblioteki publiczne. Problem ten w wymiarze środowisk wiejskich jest szczególnie palący.

## ODPOWIEDZI REDAKCJI

Kol. Józef Murowski (Radom) — Ukończenie podyplomowego studium bibliotekar- stwa lub podyplomowego studium informacji naukowej działającego w jednej ze szkół wyższych, a więc także i w Instytucie Bibliotekoznawstwa i Informacji Nau- kowej w Uniwersytecie im. A. Mickiewicza w Poznaniu uznane jest za spełnienie warunku posiadania wykształcenia równorzędnego z wykształceniem wyższym bi- bliotekarskim, wedle zarządzenia nr 115 Ministra Kultury i Sztuki z dnia 24 paź- dziernika 1970 r. (Dz. Urz. MKiS nr 11, poz. 75) w sprawie określenia wykształcenia uznanego za bibliotekarskie oraz rodzajów pracy, które można uznać za prace bi- bliotekarskie dla ustalenia stażu pracy wymaganego do zajmowania stanowisk w służbie bibliotecznej.

Przepisy cytowanego wyżej zarządzenia obowiązują we wszystkich sieciach biblio- tecznych w kraju.

K.K.

## Kształcenie zainteresowań oraz zamiłowań czytelniczych i literackich dzieci i młodzieży

Aby rozwijać zainteresowania oraz zamiłowania czytelnicze i literackie dzieci i młodzieży, bibliotekarz powinien znać czynniki sprzyjające ich powstawaniu.

Uwarunkowania te były i są przedmiotem dociekań wielu psychologów; tak np. według psychologa francuskiego — D. E. Supera decydujący wpływ na powstawanie zainteresowania dzieci (obok rozwoju psycho-fizycznego, zdolności, środowiska społecznego i wychowania) ma rodzina oraz pleć<sup>1</sup>. Psycholog polski — A. Gurycska podkreśla istotne znaczenie zamierzonych oddziaływań wychowawczych<sup>2</sup> — jej zdaniem najważniejsza jest tu rola szkoły. A więc wpływu zarówno na zainteresowania, jak i na kształtowanie się osobowości ucznia należy dopatrywać się w treściach oraz stosowanych metodach nauczania.

Oddziaływanie treści programowych na powstawanie zainteresowań dzieci i młodzieży nie wyklucza jednakże wpływu innych czynników, np. nie zamierzonych, ale stałych bodźców płynących ze środowiska rodzinnego.

Jak wykazały wyniki badań, głównie sondaży i ankiet, zainteresowania uczniów nie są w pełni doceniane przez nauczycieli — zarówno poloniści, jak i bibliotekarze oraz wychowawcy klas znają je w małym tylko stopniu.

Do wyjątków należą np. bibliotekarze, którzy organizowali wystawy zbiorów kolekcjonowanych przez młodzież, nieliczni poloniści prowadzili z uczniami dyskusje i rozmowy na temat ich zainteresowań.

Bibliotekarz powinien zatem wspólnie z polonistą rozwijać w młodzieży zainteresowania już istniejące, a także inspirować powstawanie nowych, niezbędnych do pełnego rozwoju osobowości ucznia. Znanne są takie formy oddziaływania jak wystawy książek, dyskusje, imprezy czytelnicze i literackie. Powinny one cechować się bodźcami wywołującymi niepokój poznawczy, stwarzać sytuacje problemowe, a więc takie, w których tkwi coś niejasnego lub niespotykanego.

Bibliotekarz, zwłaszcza szkolny, powinien prowadzić wraz z polonistą obserwację uczniów, by móc określić ich uzdolnienia, ewentualnie ustalić przyczyny

niepowodzeń szkolnych. Ważnym czynnikiem poznawania uczniów, a tym samym programowania metod pracy z nimi, jest rozmowa. W atmosferze życzliwości i zaufania bibliotekarz może stwierdzić przyczyny słabego lub nadmiernego czytelnictwa, a nawet społecznego niedostosowania ucznia, które zdaniem L. Pęskiej<sup>3</sup> mają m.in. źródło w niewłaściwym wychowaniu, konfliktach rodzimych lub niedojrzałości emocjonalnej czy społecznej ucznia. Znaczenie rozmów z czytelnikami podkreślają bardzo często bibliotekarze. Ich zdaniem rozmowy te mają zarówno poznawczy, jak i kształcący aspekt.

Niezbędne jest także określenie rodzajów potrzeb czytelniczych uczniów. W. i E. Lipińscy wyróżniają tu potrzeby estetyczne, tożsamości, wzorów zachowań, informacji o świecie zewnętrznym, akceptacji społecznej, kompensacji i rozrywki<sup>4</sup>.

Celem oddziaływania bibliotekarza w kontaktach indywidualnych jest również kształtowanie „postawy czytelniczej” — gotowości do świadomego wyboru lektury, do uczenia się i samokształcenia.

Bibliotekarze kierujący czytelnictwem indywidualnym uczniów znają zjawisko nadmiernego czytania jednych oraz niechęci do czytania przejawiającej się u innych. Nadmierne czytelnictwo zdaniem L. Pęskiej to czytanie przez ucznia w ciągu tygodnia 3 książki, ubogie — to przeczytanie 1 książki w ciągu miesiąca<sup>5</sup>. Nadmierne czytanie książek ma ujemne strony, ponieważ „odrywa” ucznia od rzeczywistości, a niejednokrotnie bywa powierzchowne.

Bibliotekarz powinien w rozmowie z czytelnikami poznać przyczyny obu postaw, aby je w miarę możliwości korygować, np. przez włączanie uczniów pochłaniających książki do określonych prac użyteczno-twórczych, co powinno przyczynić się do utrzymania pożądanej równowagi.

Brak zainteresowań czytelniczych u dzieci i młodzieży jest często wynikiem zarówno słabo opanowanej techniki czytania i braku jakichkolwiek zainteresowań,

<sup>1</sup> L. Pęska: *Dziecko trudne a książka. Z badań nad czytelnictwem dzieci niedostosowanych społecznie*. Warszawa 1975 s. 67.

<sup>2</sup> E. i E. Wnuk-Lipińscy: *Problematyka kształtowania się potrzeb czytelniczych*. Warszawa 1975 s. 19 i dalsze.

<sup>3</sup> L. Pęska: *Dziecko trudne... j.w. s. 85.*

<sup>1</sup> D. E. Super: *Psychologia zainteresowań*. Warszawa 1972 s. 204—206.

<sup>2</sup> A. Gurycska: *Rozwój i kształtowanie zainteresowań*. Warszawa 1978 s. 114—145.

jak i niewłaściwych metod wychowawczych (np. zmuszanie do czytania<sup>6</sup>). Uwzględniając specyficzne cechy osobowości uczniów, bibliotekarz powinien opracować dla nich „indywidualne plany czytania”, włączać ich do pełnienia określonych czynności i wykonywania odpowiednich prac, inspirować prace twórcze. Z badań wynika, że rozwijanie czytelnictwa indywidualnego nie było w wielu bibliotekach przemyślane, warto zatem ustalić wspólnie z innymi nauczycielami taki plan przynajmniej dla niektórych uczniów, np. dla uczniów wybitnie zdolnych lub mało zdolnych. W kierowaniu czytelnictwem innych uczniów plan czytania wynikać może z rozmowy, w czasie której bibliotekarz dowiaduje się, jakie książki są już uczniowi znane. Zainteresowania dzieci — jak stwierdzają to badacze i jak znamy z praktyki — rozwijają się w sposób ewolucyjny — linia baśniowa, przygodowa, historyczna, przyrodnicza, realistyczna, psychologiczna — co również bibliotekarz w porozumieniu z nauczycielami wykorzystać może dla pogłębiania lub rozwijania tych właśnie określonych kierunków zainteresowań.

Dzieci młodszego wieku szkolnego interesują się przede wszystkim wierszami, bajkami i baśniami oraz krótkimi opowiadaniem dotyczącymi najbliższego otoczenia — przyrody i środowiska. Rytm i rytm wierszyków, prosta fabuła literacka przedstawiona w sposób zabawny i dowcipny, powtarzanie tych samych wyrazów i określeń, odpowiadające realiom treści ilustracje ułatwiają dzieciom zrozumienie i zapamiętanie utworów.

Zainteresowania czytelnicze dzieci wieku 9—10 lat to w dalszym ciągu baśnie, utwory wierszowane oraz książki przyrodnicze, podróżnicze i obyczajowe.

Badania J. Izdebskiej wykazały, że dzieciom w tym wieku bliska jest tematyka dotycząca pracy ludzi różnych zawodów (65% odpowiedzi), zagadnienia związane z życiem kraju (18%) a nawet zastosowanie komputerów (36% odpowiedzi). Jednakże czytelnictwo uczniów, ze względu na brak książek tej treści, pozostaje w dalszym ciągu w kręgu uprzednio wymienionych zagadnień. Zainteresowaniom tym sprzyjała w naszym kraju polityka wydawnicza.

Potwierdzają to dane zawarte w bibliografii literatury dla dzieci w latach 1945—1965. Wydano w tym czasie:

Ukierunkowywanie czytelnictwa tej grupy młodzieży jest tym bardziej istotne, że — jak stwierdził T. Parnowski — zależność między zainteresowaniami czytelniczymi a fazami rozwoju dzieci występuje w większym stopniu na poziomie 6—12

<sup>6</sup> J. Izdebska: *Wpływ czytelnictwa na przyrost wiedzy społecznej dzieci 8—9 letnich*. Rozprawa doktorska pisana pod kierunkiem A. Przecławskiej. Warszawa 1974 s. 60.

	tytuły dla dzieci powyżej 10 lat	tytuły dla dzieci poniżej 10 lat
— wiersze	205	15
— bajki, baśnie	169	30
— legendy, opowiadania	21	5
— opowiadania fantastyczne	34	14
— obyczajowe	77	216
— przygodowe	4	53
— przyrodnicze	52	41
— historyczne	10	113
— biograficzne	1	21

roku życia niż w okresie lat 12—16<sup>7</sup>. U czytelników wieku starszego zmiany treści zainteresowań w coraz mniejszym zakresie wiążą się z książką. Badania czytelnictwa dzieci i młodzieży w wieku 12—16 lat, prowadzone przez A. Przecławską, M. Walentynowicz, W. Gorzowskię, J. Papużińską i innych, wskazują na powodzenie książek o treści podróżniczej, przygodowej, fantastycznej, historycznej i obyczajowej. Należy przy tym zaznaczyć, że zainteresowania młodzieży w tym wieku charakteryzują się dużą rozpiętością tematyki.

Anna Przecławska w wyniku badań czytelnictwa młodzieży klas VI—VIII, przeprowadzonych w latach siedemdziesiątych wykazała przewagę zainteresowań książkami o tematyce wojennej (77,7%), następnie indiańskiej (73,4%), sensacyjno-prygodowej (71,5%), podróżniczo-prygodowej (68,8%), obyczajowej (60%), biograficznej (54,9%), historycznej i humorystycznej (37,9%), a także fantastyczno-naukowej (34,5%)<sup>8</sup>.

Nieco inne wyniki badań czytelnictwa młodzieży, lecz także potwierdzające zróżnicowanie zainteresowań, uzyskała w r. szk. 1977/78 A. Kołodziejczyk, posługując się metodą wywiadu z polonistami w różnych województwach.

Czytelnictwo uczniów ostatnich klas szkoły średniej, łączące się z fazą dorastania, koncentruje się wokół zagadnień społecznych, filozoficznych, kulturowych czy faktograficznych. Chłopcy wykazują zainteresowanie techniką, historią, zagadnieniami społecznymi i etycznymi, dziewczęta — problematyką obyczajową, psychologiczną, poezją. I tu także systema-

<sup>7</sup> T. Parnowski: *Ku integracji w procesie wychowania przy pomocy książki*. W: *Kłm jesteście Kopciuszkami...* Warszawa 1968 s. 171.

<sup>8</sup> A. Przecławska: *Zróżnicowania kulturalne młodzieży a problem wychowania*. Warszawa 1976 s. 109.

<sup>9</sup> Wywiady zostały przeprowadzone wg kwestionariusza wśród 46 polonistów z różnych województw w roku szkolnym 1977/78.

tyczne i ukierunkowane oddziaływanie polonistów i bibliotekarzy sprzyjać może rozwijaniu nowych zainteresowań.

Zatem w kształtowaniu kultury czytelniczej i literackiej dzieci i młodzieży, bibliotekarz oraz polonista powinni mieć na uwadze zarówno istniejące zainteresowania oraz ich uwarunkowania, jak też faktyczne czytelnictwo tej młodzieży. W kwestii przygotowywania czytelników do odbioru dzieła literackiego wypowiadali się metodycy nauczania literatury, m.in. J. Kulpa, K. Lausz, Z. Zaborowski. Form i metod rozwijania czytelnictwa dzieci i młodzieży jest dużo, a dobór ich zależy od bibliotekarza.

Znając znaczenie baśni dla rozwoju dziecka, może on zapoznawać czytelników z większą ich ilością, niż jest to przewidziane programem. W tym celu powinny być organizowane w czytelnicy „godziny baśni”. Baśnie można opowiadać ilustrując ich treść przezręczkami lub reprodukcjami rysunków do książek znanych grafików, np. J. Grabińskiego, J. Lenicy, Z. Rychnickiego czy J. Srokowskiego. Dzieci mogą również słuchać baśni z nagrań na taśmach lub płytach, a urozmaiceniem spotkania może być również opowiadanie baśni przez dzieci. W swobodnej rozmowie z nimi na temat wysłuchanych baśni można zapytać, co im się najbardziej podobało, co w danym utworze było najważniejsze. W spotkaniach ze starszymi dziećmi (np. klas III—IV) można zaproponować szukanie określeń różnicujących baśnie, np. Perraulta *Czerwony Kapturek* — baśń ludowa, Sieroszewskiego *Dary wiatru północnego* — baśń literacka, Jurgielewiczowej *O chłopcu, który szukał domu* — baśń nowoczesna.

W czasie innego spotkania w czytelnicy dzieci mogą zajmować się wyszukiwaniem z różnych tekstów literackich i odczytywaniem fragmentów o zabarwieniu humorystycznym lub absurdalnym. Z przygotowanych w tym celu książek Brzechwy, Sztudyngera, Pijanowskiego, Tuwima, Chotomskiej czy Kulmowej — dzieci wybierają urywki, które w ich mniemaniu są najbardziej dowcipne i humorystyczne.

Bibliotekarz może wzbogacić takie zajęcie krótkimi informacjami dotyczącymi autorów, a mającymi charakter ciekawostek.

W kształceniu czytelniczym, językowym i literackim dzieci i młodzieży duże znaczenie mają dyskusje nad książką lub dyskusje na określony temat, organizowane przez bibliotekarza wspólnie z polonistą. Warunkiem ciekawej i udanej dyskusji jest przede wszystkim właściwy wybór książki bądź sprecyzowane zagadnienia. Wybrana książka powinna budzić różne postawy i poglądy, ukazywać sytuacje nie dopowiedziane do końca lub przedstawiać konflikt racji. Młodzież musi mieć czas

na wcześniejsze dokładne zapoznanie się z materiałami do dyskusji — z książką i recenzjami na jej temat, ewentualnie z przedstawionym do dyskusji problemem. Walorem takiej dyskusji powinno być uświadomienie sobie przez młodzież, że interpretacja dzieła literackiego nie polega wyłącznie na nadawaniu mu jednoznacznego sensu, że istnieć mogą różne, choć kontrowersyjne poglądy na jego treść.

W zajęciach o charakterze literackim, bibliotekarz zazwyczaj eksponuje mniej znane fakty z życia pisarzy czy dotyczące epok literackich. Służą temu celowi „godziny”, „wieczory literackie”, np. „godzina literacka” poświęcona Gałczyńskiemu. W czytelnicy — miejscu spotkania z młodzieżą powinna być zorganizowana wystawa jego utworów, wyeksponowany portret poety, przygotowane nagrania utworów Chopina, Bacha (ulubionych kompozytorów Gałczyńskiego). Muzyka tych kompozytorów będzie elementem nastroju, bowiem idea przewodnią spotkania z Gałczyńskim może być np. jego poezja liryczna. Krótkie wprowadzenie, zwięzłe komentarze, wiersze recytowane przez uczniów złożą się na godzinę przeżyć zbliżających młodzieży do poety.

Bibliotekarz może również wspomagać pracę polonisty, stwarzając uczniom możliwości pogłębienia wiadomości dotyczących np. określonego okresu literackiego. Stosowną formą zaprezentowania epoki Oświecenia będzie np. wystawa książek starannie dobranych, rycin, reprodukcji obrazów Canaletta, które oddają wiernie atmosferę ówczesnej Warszawy.

Na wystawę związaną z omawianiem *Pana Tadeusza* mogą składać się teksty ilustrujące epokę, w której toczy się akcja utworu, ilustracje Uniechowskiego do *Pana Tadeusza* oraz różne wydania tego dzieła (popularne, artystyczne, jubileuszowe). Na pewno zainteresuje też uczniów informacja, że jeden z dziesięciu egzemplarzy miniaturowego wydania tego dzieła — 2 cm wzdłuż grzbietu książki z końca XIX wieku — znajduje się w Książnicy Miejskiej w Toruniu.

Są to tylko przykłady organizowania przez bibliotekarza zajęć z młodzieżą w celu rozbudzenia jej zainteresowań literackich oraz pogłębienia wiadomości. Przykłady te można by mnożyć, lecz na temat organizacji i metod prowadzenia imprez czytelniczych i zajęć literackich istnieje już dość znaczna literatura. Potrzebna jest tylko inicjatywa i aktywność bibliotekarzy, a także warunki, w tym głównie czas, z którym bywa różnie.

<sup>10</sup> S. A. Gurycka: *O budzeniu zainteresowań nauką u słabych uczniów*. W: *Roczniki Instytutu Pedagogicznego* t. 1. Pod red. E. Czernichowskiego. Warszawa 1955 s. 283—345.

<sup>11</sup> Z. Cackowski: *Problemy i pseudoproblemy*. Warszawa 1964 s. 64.

## BIBLIOTEKI SZKOLNE W DANII

Duński system oświatowy opiera się na dziesięcioletniej szkole podstawowej, obowiązkiem szkolnym objęte są dzieci od 7 do 16 roku życia. Szkół jest ok. 1800, w tym zarówno państwowe, jak i prywatne.

Działalność bibliotek szkolnych usankcjonowana została przez Ustawę o bibliotekach powszechnych z 27 V 1964 r., w myśl której szkoły nie posiadające jeszcze wówczas bibliotek zobowiązane zostały do ich utworzenia w terminie do 1 IV 1969 r. W związku z tym w ostatnim dziesięcioleciu nastąpił w Danii znaczny rozwój sieci bibliotek szkolnych. Poszedł on głównie w kierunku otwierania nowych bibliotek, wzbogacania i uaktualniania zbiorów bibliotek starych, rozdzielania bibliotek łączonych.

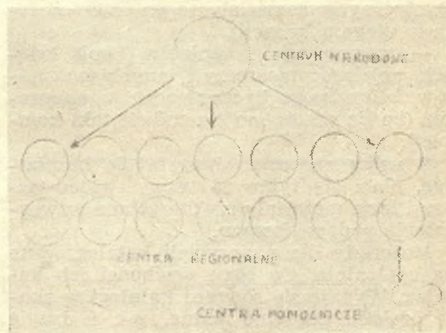
Efektom tych działań był wzrost liczby bibliotek szkolnych z 869 do 1298 oraz zwiększenie liczebności zbiorów — z 6 880 000 do 15 835 000 egzemplarzy. Równocześnie zaznaczył się proces umacniania się biblioteki szkolnej jako podstawowej placówki zaspokajającej potrzeby uczniów i nauczycieli, wyrażający się m. in. w zanikaniu bibliotek połączonych, pełniących funkcje bibliotek publicznych i szkolnych. Rozdział tego typu bibliotek przeprowadzano przenosząc biblioteki publiczne z należną im częścią zbiorów do innych lokali.

Bibliotekarzem szkolnym może zostać tylko nauczyciel, który przeszedł 3-miesięczny kurs bibliotekarski. Za prowadzenie takich kursów odpowiedzialna jest Duńska Królewska Szkoła Studiów Oświatowych, Wydział Pedagogiki i Psychologii.

Biblioteki szkolne w Danii uważane są za niezwykle ważne ogniwo w procesie nauczania. Toteż nigdy nie próbowano przerzucać ich funkcji na biblioteki publiczne. Wręcz przeciwnie — szeroko dyskutowany był projekt zlikwidowania w bibliotekach publicznych działów dziecięcych i młodzieżowych na rzecz rozszerzenia zbiorów bibliotek szkolnych. Projekt ten upadł ze względu na to, że istnieje grupa wiekowa dzieci nie objętych obowiązkiem szkolnym, które korzystają bądź powinny korzystać z różnych form działalności bibliotek publicznych.

Sprawa zaopatrzenia bibliotek szkolnych od dawna była przedmiotem zainteresowania władz oświatowych. Jedną z form organizacyjnych rozwiązania tego problemu było stworzenie ok. 1930 r. tzw.

„zrzeszenia bibliotek szkolnych”, które wypożyczało szkołom zgromadzone materiały dydaktyczne. Równoległe z tą formą zaopatrywania bibliotek szkolnych zostały utworzone tzw. „centra szkolne”, działające w zasięgu lokalnym. Ich zadaniem było informowanie nauczycieli o centralnie produkowanych materiałach, a także wypożyczanie taśm filmowych i przeźroczy. Niedostatki organizacyjne tych dwóch równoległe działających instytucji uniemożliwiły ich dalszy rozwój. Mocą wymienionego wyżej aktu z r. 1964 funkcje zrzeszenia bibliotek szkolnych przejęły tzw. „zbiory lokalne”, nie rozwiązało to jednak problemu, gdyż w dalszym ciągu panował chaos w dystrybucji materiałów dydaktycznych. Dopiero w raporcie z r. 1970, dotyczącym materiałów dydaktycznych dla szkół podstawowych padła pierwsza propozycja rozwiązania niekorzystnej sytuacji. Przewidziano w nim jako jednostkę nadrzędną w skali ogólnokrajowej Narodowy Instytut Materiałów Dydaktycznych (The National Institute for Educational Media), z podległymi mu regionalnymi centrami materiałów dydaktycznych (Regional Centers for Educational Media), placówkami na poziomie lokalnym miały być biblioteki szkolne. W r. 1975 nastąpiło połączenie „zbiorów lokalnych” i „centrów szkolnych” w jedną instytucję — Regionalne Centrum Materiałów Dydaktycznych.



Narodowy Instytut Materiałów Dydaktycznych rozpoczął działalność 1 IV 1974 r. Jest on niezależną instytucją rządową, podlegającą Ministerstwu Edukacji i odpowiedzialną za systematyczną rejestrację oraz katalogowanie materiałów dydaktycznych. Instytut prowadzi też działalność informacyjną, polegającą głównie na rozpowszechnianiu wyżej wymienionych rejestrów i katalogów, na udzielaniu wszelkich możliwych informacji o rozmaitych materiałach (ma to pomagać w selekcji prowadzonej na poziomie lokalnym) oraz o technicznych środkach nauczania. Do zadań Instytutu należy również podejmowanie inicjatyw umożliwiających porozumienie i współpracę pomię-

dzy producentami a użytkownikami materiałów dydaktycznych, a także rozpowszechnianie filmów, video-kaset itp. materiałów do szkół i innych zastępczy oświatowych. Głównym jego zadaniem jednak jest zaopatrywanie regionalnych centrów materiałów dydaktycznych, które z kolei są jednostkami nadrzędnymi w stosunku do centrów pomocniczych.

Centra regionalne mieszczą się w każdym z 14 okręgów administracyjnych. Obsługują one szkoły podstawowe, średnie i zawodowe. Do ich obowiązków należy:

- informowanie o nowych publikacjach, które mogą być wykorzystywane w nauczaniu (najczęściej stosowana jest forma wystawy, materiały eksponowane są według przedmiotów szkolnych),

- dysponowanie przynajmniej jednym egzemplarzem każdej książki przydatnej w nauczaniu (nauczyciel może zamówić kopię potrzebnej mu książki),

- zapewnienie nauczycielom różnych przedmiotów pomocy w wyborze materiałów,

- organizowanie dla nauczycieli szkolenia w zakresie wykorzystywania materiałów dydaktycznych,

- stwarzanie nauczycielom warunków do przygotowywania własnych materiałów i pomocy dydaktycznych (każde centrum posiada rodzaj „warsztatu pedagogicznego”),

- nagrywanie audycji radiowych i telewizyjnych nadających się do celów dydaktycznych (materiały te po czterech latach ulegają kasacji),

- gromadzenie kompletów kopii książek, kolekcji przezroczy i innych materiałów, które mogą być pomocne w nauczaniu (każda szkoła może zamówić taki komplet).

Z usług centrum korzysta się bezpłatnie, płaci się tylko za taśmy, video-taśmy i inne materiały wykorzystane w warsztacie pedagogicznym.

Materiały dla nauczycieli katalogowane są centralnie. Co roku wychodzi ich katalog. Wydaje się również katalogi w skali regionu zarówno jedne, jak i drugie zestawione są w układzie systematycznym (według przedmiotów szkolnych) i wyposażone w indeks tytułowy.

W takich warunkach, z taką bazą materiałową działalność bibliotek szkolnych może rozwijać się szeroko; początkowo działa się to głównie w oparciu o współpracę z bibliotekami publicznymi.

W duńskim prawodawstwie bibliotecznym istnieje przepis regulujący współpracę między bibliotekami szkolnymi a publicznymi, ale ostatnio współpraca ta ogranicza się w zasadzie do wymiany informacji o otrzymywanych materiałach. Pozostałością po szerokiej niegdyś współpracy są komitety, które dokonują wyboru książek do bibliotek szkolnych i do działów dziecięcych bibliotek publicznych.

Jako relikty zachowało się też tradycja decydowania przez władze komunalne, czy wypożyczanie lektury nadprogramowej ma się odbywać w bibliotece szkolnej, czy w powszechnej.

Biblioteki szkolne korzystają również z tak ważnych pomocy jak centralnie drukowane katalogi książek, publikowane w trzech układach: tytułowym, autorskim, przedmiotowym.

Na księgozbiór biblioteki szkolnej składają się:

- zbiór podstawowy (basic collection) — lektury obowiązkowe i inne pozycje wybrane przez komitet,

- zestawy klasowe (class sets) — komplety podręczników lub innych pomocy naukowych do wykorzystania przez uczniów na lekcjach,

- księgozbiór dla nauczycieli (teachers library),

- materiały audiowizualne i całe oprzyrządowanie do ich wykorzystania.

Specjalny komitet opracował szereg norm obowiązujących w bibliotekach szkolnych. Zgodnie z jego zaleceniami każda szkoła powinna nabywać 200 książek + 2 książki na ucznia w roku. W szkołach do 400 uczniów normę roczną stanowi co najmniej 150 tytułów + 1,2 tytułu na ucznia, a w szkołach liczących ponad 400 uczniów — co najmniej 630 tytułów. W kwestii materiałów audiowizualnych komitet ustalił, iż szkoły powinny na ich zakup przeznaczać sumę równającą się 25% wydatków budżetowych na zakup książek. Co prawda normy wskazywane przez komitet są jedynie sugestią, niemniej odzwierciedlają one w istotny sposób warunki pracy bibliotek w Danii. Niektóre z nich wyposażone są lepiej niż przewidują to normy, inne gorzej, jednak ogólny poziom zaopatrzenia bibliotek jest wyższy od zaleconego w normach.

Do niedawna nabytki do bibliotek szkolnych były określone przez komitety bibliotekarzy szkolnych. Obecnie do każdej biblioteki dobiera się materiały zgodnie z jej indywidualnymi potrzebami. Również w tym zakresie korzysta z wyspecjalizowanej pomocy. Wszystkie szkoły bowiem otrzymują z Narodowego Instytutu Środków Dydaktycznych aktualną informację o publikacjach, które mogą być przydatne w bibliotece szkolnej zarówno dla uczniów, jak i nauczycieli. Informacja ta obejmuje w skali roku 1 500—2 000 nowych tytułów — zarówno książek, jak i materiałów audiowizualnych przy czym opis dotyczy elementów dydaktycznych i metodologicznych oraz technicznej jakości każdej pozycji, a uzupełnia go drukowana karta katalogowa.

Nowe materiały dyskutowane są na regularnie odbywających się spotkaniach bibliotekarzy szkolnych z poszczególnych okręgów. Daje to pewne wstępne przygotowanie do prezentowania następ-

nie nauczycielom pozycji najbardziej przydatnych, które powinny być zakupione dla szkoły.

W Danii istnieje szereg instytucji, które oferują szeroki wachlarz usług wszystkim bibliotekom, a więc i szkolnym. Do instytucji tych należy m.in. Duńskie Centrum Introligatorskie (Library Binding Centre — Bibliotekscentralen), które zajmuje się opracowaniem książek dla bibliotek szkolnych i publicznych. Bibliotekscentralen otrzymuje książki od wydawców, oprawia je i wysyła do bibliotek poprzez lokalne księgarnie. Wyboru książek do oprawy Centrum dokonuje na podstawie rejestru książek odpowiednich dla szkół, ukazującego się w duńskiej bibliografii narodowej. Oprawy wykonane w Centrum odznaczają się niezwykłą trwałością.

Kolejną instytucją, z której usług korzystają biblioteki szkolne jest Duńskie Biuro Biblioteczne (The Danish Library Bureau). Prowadzi ono katalogowanie centralne, opracowuje ogólne zasady klasyfikacji i katalogowania w bibliotekach publicznych i szkolnych, wytwarza pomoce do selekcji, zakupu, rejestracji i rozpowszechniania materiałów bibliotecznych, zapewnia bibliotekom możliwości przetwarzania materiałów i odpowiedni sprzęt, publikuje materiały do wykorzystania na miejscu w bibliotekach oraz do wypożyczania, oferuje bibliotekom pomoc w zakresie wyposażenia i zaopatrzenia w materiały, a także wykonuje wiele innych prac mających na celu usprawnienie działalności bibliotek.

Kolejnym udogodnieniem, którego co

prawda jeszcze nie wprowadzono, ale które się planuje, jest włączenie szkół do systemu Elektronicznego Przetwarzania Danych. Być może obejmie on tylko biblioteki największe. Gdyby projekt ten został zrealizowany, uległby radykalnej zmianie sposób pełnienia przez bibliotekę szkolną takich funkcji jak rejestracja i katalogowanie zasobów oraz informacja.

Czytelnika polskiego zainteresować mogą dane (z r. 1974) dotyczące przeciętnej biblioteki w szkole o 22 klasach liczących łącznie 414 uczniów.

Stan księgozbioru:

	nabytki	ubytki
zestawy klasowe	3266	389
księgozbiór nauczycieli	263	96
inne pozycje	5528	760
		140

W bibliotece tej zatrudnieni byli bibliotekarz oraz pomocnik bibliotekarza. Wydatki poniesione przez szkołę na zakup materiałów dydaktycznych wynosiły 175 123 korony (423 na ucznia), z czego na książki — 22 563 korony, na zbiory audiowizualne — 3 830, na zestawy klasowe — 7 142 korony. Na wyposażenie tej biblioteki składały się 2 kopiarki i 2 powielacze oraz aparatura do demonstrowania materiałów audiowizualnych: 2 magnetofony kasetowe, 7 magnetofonów szpulowych, 4 diaskopy, 2 opiskopy, 6 projektorów, 2 adaptery, 1 radio, 1 telewizor.

W artykule wykorzystano obserwacje własne w Danii, wsparte lekturą publikacji: *School Libraries in Denmark*, wydanej w r. 1975 przez Duńskie Stowarzyszenie Bibliotek Szkolnych (*The Danish Association of School Libraries*).

KRZYSZTOF WALCZAK  
KALISZ — PEDAGOGICZNA BIBLIOTEKA  
WOJEWÓDZKA

## Biblioteka składowa czy składnica druków zbędnych

Ożywiona dyskusja, jaka toczy się wokół spraw książki i biblioteki, jest jednym z przejawów prób poprawienia codziennej rzeczywistości. Dyskutujemy również bardzo wiele na temat oświaty, a więc i bibliotek szkolnych, także na łamach „Poradnika Bibliotekarza”. Niniejszy artykuł trzeba więc traktować jako głos w dyskusji, która — miejmy nadzieję — zapoczątkuje autentyczną poprawę sytuacji polskiej książki.

Stan bibliotek szkolnych jest w chwili obecnej dość powszechnie znany. Przyczynił się do tego w głównej mierze raport o stanie bibliotek resortu oświaty, odważnie uwidaczniający braki (choć chyba jeszcze nie wszystkie) placówek działających dla potrzeb szkolnictwa. I chociaż sytuacja nie wygląda aż tak źle, jak chcieliby to widzieć niektórzy reformatorzy krajowej sieci bibliotecznej, to jednak wiele w istniejącym systemie bibliotek szkolnych trzeba naprawić. Palącym problemem jest ogromna ilość przestarzałej literatury wszystkich rodzajów, zalegająca szczerze powierzenie magazynowe bibliotek.

Paradoksalna jest sytuacja, gdy zaiste ogromne w skali kraju zbiory w sporej części nie są udostępniane z prostej przyczyny, że literatury tej szkoła już nie potrzebuje. Książki owe zajmują cenne miejsce na półkach bibliotek, a ich wypożyczenia nie zaleca się ze względu na przestarzałe bądź często bałamutne treści. W praktyce bibliotecznej matką się mo-

zna niekiedy na przypadki usuwania tych fragmentów zbiorów z przeznaczeniem na makulaturę; tu z przykrością trzeba stwierdzić, że notowano również fakty przeznaczania na przemiał cennych pozycji wydanych w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, druków międzywojennych, a nawet starszych.

Chociaż praktyki te są coraz rzadsze i minęły czasy, kiedy biblioteki — nie tylko zresztą szkolne — masowo czyszczono naprzód z dzieł Piłsudskiego, a potem Stalina, to nawet jednostkowe przypadki bezmyślnego, choć często czynionego w dobrej wierze niszczenia nie powinny mieć miejsca. Jak pogodzić jednak ochronę zasobu książkowego bibliotek szkolnych z rozsądnym gospodarowaniem szczupłymi pomieszczeniami magazynowymi? Wydaje się, że jedynym racjonalnym rozwiązaniem tego problemu jest tworzenie bibliotek składowych<sup>1</sup> na potrzeby placówek bibliotecznych resortu oświaty. Dodajmy też, że jest to rozwiązanie obliczone na spore efekty i korzyści przy minimalnych nakładach finansowych, co w aktualnej sytuacji kraju i szkolnictwa nie jest pozbawione znaczenia.

Pomysł biblioteki składowej w ogólności, a nawet w odniesieniu do resortu oświaty, nie jest nowy. Biblioteka składowa znalazła też swoje miejsce w przygotowywanym swego czasu projekcie organizacji bibliotek w zreformowanej szkole, a także w raporcie o stanie bibliotek resortu oświaty i wychowania, m.in. w części poświęconej kierunkom działań w celu poprawy istniejącej sytuacji. Aktualnie Ministerstwo Oświaty i Wychowania przygotowuje projekt zarządzenia w tej sprawie, ale już w chwili obecnej działają pierwsze biblioteki składowe sieci oświatowej. Jedną z nich jest placówka zorganizowana przez Pedagogiczną Bibliotekę Wojewódzką w Kaliszu i podane tu rozwiązania szczegółowe oparte są na tym przykładzie.

Termin „biblioteka składowa” przewija się obecnie w piśmiennictwie tak często, że nie od rzeczy będzie uściślić, co rozumieć należy przez to pojęcie. Otóż, jak się wydaje, dość dowolnie w przygotowywanych projektach używa się tego terminu w dwóch znaczeniach, nie zawsze podkreślając, o które znaczenie chodzi. Zazwyczaj pod terminem biblioteka składowa rozumie się składnicę książek wycofanych przez bibliotekę macierzystą lub kilka bibliotek, ze względu na niewielkie ich wykorzystanie, jednakże księgozbiór ten nie przestaje stanowić własności bi-

blioteki, a nawet otrzymuje często własny aparat informacji bibliotecznej i prowadzi udostępnianie zbiorów. Odmienne ma się rzecz ze składnicą druków zbędnych, która gromadzi zbiory z różnych względów nieprzydatne bibliotece, umieszczone w składnicy z myślą o ich przekazaniu użytkownikowi, który uzna ich niezbędność we własnym księgozbiorze. Obu tych pojęć używa się często w cytowanych opracowaniach zamiennie, stąd też nie wiadomo do końca, o którą z form składowania chodzi<sup>2</sup>. Nie ulega jednak wątpliwości, że w przypadku bibliotek szkolnych, jedynie celowe rozwiązanie stanowi składnica druków zbędnych i takiej też nazwy użyto w dalszej części niniejszego artykułu, choć przyznać należy, że termin biblioteka składowa jest dużo szczęśliwszy, bowiem nie kojarzy się tak bardzo ze składnicą makulatury.

Podstawowym założeniem jest propozycja organizacji składnicy jako jednego z wydziałów bądź specjalnego rodzaju filii pedagogicznej biblioteki wojewódzkiej. Takie postawienie sprawy upraszcza wszelkie problemy organizacji i działalności składnicy, daje jej materiałową i finansową podstawę bytu. Wyróżność tej formy organizacyjnej w porównaniu z próbami działań o charakterze społecznym nie podlega dyskusji, bowiem także w możliwościach PBW leży zapewnienie placówce obsady kadrowej (0,5—1 etatu) oraz lokalu w budynku poszkolnym, leżącym w ekonomicznej odległości od siedziby biblioteki, a przekazywanym dotąd w związku z reformą szkolnictwa na cele pozaoświatowe. Ważkim argumentem będzie też możliwość dysponowania transportem, jaką mają niektóre biblioteki wojewódzkie. Sprawa dowozu książek jest zresztą najtrudniejszym bodaj i najkosztowniejszym zagadnieniem całego przedsięwzięcia. Godne podkreślenia są zwłaszcza możliwości wykorzystania bazy poligraficznej, którą dysponują lub będą dysponować biblioteki pedagogiczne.

Doborem książek przekazywanych przez bibliotekę szkolną zajmuje się komisja złożona z bibliotekarza szkolnego, przedstawiciela dyrekcji bądź służby finansowej szkoły oraz przeszkolonego w tym zakresie pracownika biblioteki pedagogicznej, a także w miarę potrzeb (przy ocenie przydatności księgozbioru metodycznego) nauczycieli różnych przedmiotów. Zasadą jest wyłączenie książek starych, przestarzałych, nieaktualnych i zniszczonych, przy zachowanej całkowitej dobrowolności co do przekazywanych zbiorów. Przestrzegane musi też być prawo szkół o tra-

<sup>1</sup> Nazwy tej używa się tutaj zgodnie z nomenklaturą przyjętą w projektach resortu oświaty i wychowania. Temat biblioteki składowej został szeroko omówiony w publikacji Biblioteki Narodowej — *Biblioteka składowa i jej problemy*. Warszawa 1978.

<sup>2</sup> Przygotowywany przez Ministerstwo Oświaty i Wychowania projekt zarządzenia w sprawie organizacji bibliotek składowych powinien sprecyzować to pojęcie.



dycjach historycznych do księgozbioru na tych tradycjach opartego.

Do składnic druków zbędnych trafia zatem literatura uznana przez komisję za rzeczywiście nieprzydatną w toku nauczania i w procesie wychowania. Bo o takie piśmiennictwo przede wszystkim chodzi. Do rzadkości należy przekazywanie na rzecz składnicy lektur, częścię natomiast trafia tam literatura naukowa z rozmaitych dziedzin oraz beletrystyka, nie tylko zresztą młodzieżowa.

Książki wyselekcjonowane przekazują się protokołem do biblioteki wojewódzkiej. Jest to specyficzna sytuacja biblioteki kaliskiej, która pełniąc rolę placówki centralnej dla sieci bibliotek pedagogicznych i szkolnych województwa, nie posiada wielu wydań z lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych bądź posiada je w niewystarczającej ilości. W wielu więc przypadkach drukami zbędnymi w bibliotekach szkolnych uzupełniają się zasoby PBW bez potrzeby kosztownego zakupu antykwarycznego. Dopiero reszta książek przekazana jest do składnicy w Piątku Małym pod Kaliszem. Taka procedura powoduje, że właściwą biblioteką składową staje się pedagogiczna biblioteka wojewódzka, która gromadzi przekazywane książki (w przypadku gdy nie posiada ich jeszcze w swoich zbiorach) oraz udostępnia je w czytelniach, wypożyczalniach, a także poprzez wypożyczenia międzybiblioteczne, odciażając w tym względzie biblioteki naukowe.

Rozwiązanie takie ma jeden mankament bardzo prozaicznej natury, mianowicie więcej niż szczupłe pomieszczenia magazynowe większości pedagogicznych bibliotek wojewódzkich. Jest jednak o wiele tańsze w realizacji i działaniu od biblioteki składowej, organizowanej według klasycznych zasad.

W składnicy druków zbędnych biblioteki kaliskiej przyjęty jest układ alfabetyczny (interesującą alternatywą może być układ działowy), zaś podstawę do inwentaryzacji (skonstrum) księgozbioru stanowią protokoły przekazania książek. Tak ustawiony księgozbiór oczekuje na całościowy lub częściowy spis, którego powielone odbitki wędrować powinny do filii PBW, bibliotek szkolnych, pedagogicznych bibliotek wojewódzkich oraz do innych bibliotek, ze szczególnym uwzględ-

nieniem publicznych. Zamówione książki przekazywane są z zachowaniem wszelkich formalności na własność biblioteki zamawiającej.

Drugim nurtem działalności składnicy druków zbędnych powinny stać się dość zaniedbane w bibliotekach szkolnych czasopisma, a raczej ich dekomplety, które — uzupełnione — mogą znowu służyć nauczycielom i uczniom.

Powstaje wszakże pytanie, co robić z książkami pomimo wszystko nieprzydatnymi zupełnie nikomu. Czy książki te, którymi nie są zainteresowane biblioteki, przekazywać na makulaturę, czy też udostępnić je choćby bezpłatnie zainteresowanym osobom? Jest to rzecz do rozważań i dyskusji, tak pomocnej przy przełamywaniu wieloletnich uprzedzeń. Warto przecież przypomnieć, że literatura wszystkich dziedzin wiedzy ma swoich miłośników i kolekcjonerów; liczba pozycji książkowych, wydanych w latach bardzo nieodległych a przekazywanych przez biblioteki szkolne w sporych ilościach egzemplarzy do składnicy, zmusza do zastanowienia.

Prace nad biblioteką składową (czy też składnicą druków zbędnych) zostały podjęte przez Ministerstwo Oświaty i Wychowania, które widzi potrzebę i celowość przeglądu bibliotek szkolnych oraz uwolnienia ich od balastu zbędnej literatury. Korzyści takich działań są bezsporne. Najważniejsze z nich to:

- usunięcie z bibliotek szkolnych książek przestarzałych i niewykorzystywanych,
  - powiększenie powierzchni magazynowych bibliotek szkolnych,
  - uruchomienie martwych księgozbiorów,
  - wzbogacenie zbiorów innych bibliotek cennymi częstokroć pozycjami,
  - w miarę fachowa selekcja, prowadząca być może do wypracowania stałych zasad selekcji księgozbiorów szkolnych.
- Miejmy nadzieję, że przygotowywane zarządzenie w sprawie bibliotek składowych dla książek ze zbiorów szkolnych rozwiąże wszystkie problemy z tym zagadnieniem związane. W każdym przypadku doświadczenia już istniejących zbiornic druków powinny przyczynić się do praktycznego i zgodnego z potrzebami oraz nakazem chwili rozwiązania.

# KRAJOWY ZJAZD DELEGATÓW

---

## STOWARZYSZENIA

---

### BIBLIOTEKARZY POLSKICH

---

W dniach 11—13 maja b.r. obradował w Warszawie Krajowy Zjazd Delegatów Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, zwołany w trybie nadzwyczajnym przed wpływem trzyletniej kadencji Zarządu Głównego, wybranego na zjeździe w Kaliszu we wrześniu 1979 r.

Dlaczego przyjęto tryb nadzwyczajny, a nie zwołano zjazdu nadzwyczajnego? Wyjaśnienie jest proste, choć może nieco zaskakujące w czasach powszechnie przejawianej nieufności do władz. Propozycja zwołania zjazdu nadzwyczajnego, zgłoszona przez Prezydium na posiedzeniu plenarnym Zarządu Głównego we wrześniu 1980 r., została odrzucona, nie było też statutowo wymaganej liczby dziesięciu okręgów, które we wnioskach sformułowałyby jednoznacznie cel takiego zjazdu. Spośród piętnastu opowiadających się za zjazdem osiem uznało potrzebę dokonania zmian w statucie, zaledwie trzy — wyboru nowych władz. Jedynym możliwym wyjściem było zatem przyspieszenie zjazdu zwyczajnego dla stworzenia przedstawicielstwa środowisk bibliotekarskich z ca-

łego kraju, w stosunkowo niedługim czasie, platformy szerokiej dyskusji.

Takie rozwiązanie było również korzystne (i był to взгляд pierwszoplanowy) z uwagi na łączącą się ze zjazdem zwyczajnym konieczność przeprowadzenia wyborów nowych delegatów, co mogło stanowić zadośćuczynienie manifestowanej w różnych wypowiedziach, w tym także na posiedzeniach ZG, potrzebie powołania w pełni autentycznego przedstawicielstwa. W zjeździe nadzwyczajnym w myśl statutu okręgi byłyby reprezentowane przez delegatów ze zjazdu poprzedniego, może wybranych nie z woli powszechnej, niedemokratycznie, może pod presją, a nawet broń Boże, wskazanych przez „dyrektorów”, których pozycję co po niektórych mitologizują, w dość podejrzanym świetle stawiają ludzi pracujących w ogniwach SBP.

Zjazd poprzedziła solidna praca w okręgach nad sformulowaniem postulatów, sporządzeniem rejestru spraw wymagających pilnej interwencji dla zahamowania kryzysu nieuchronnie zagarniającego również i biblioteki. Ponad półtora tysiąca nadesłanych wniosków, po eliminacji powtarzających się, po pogrupowaniu według tematyki przez specjalnie powołaną komisję, złożyły się na szeroką, lecz raczej pesymistyczną panoramę problemów dotyczących sytuacji bibliotek i statusu społecznego ich pracowników.

Rzecz jasna, że najważniejsze z tych problemów znalazły wyraz w dyskusji zjazdowej. Zwłaszcza sprawy książki po-



ruszono gorąco i żarliwie, z pełną świadomością jej roli dla kultury narodowej, a obecnie także zagrożenia wobec drastycznych trudności związanych z niedowładem poligrafii i brakiem papieru. Ograniczenia w możliwościach zakupu książek uznano za podcięcie istotnych korzeni bibliotekarstwa, którego podstawowe funkcje zasadzają się na najpowszechniejszym udostępnianiu literatury.

Z niepokojem zwracano uwagę na niekorzystne zróżnicowanie się sytuacji bibliotek w poszczególnych rejonach kraju, na rosnące dysproporcje w obsłudze zwłaszcza mieszkańców wsi, na niepewny los bibliotek związkowych, które są ważnym ogniwem upowszechniania książki wśród załóg robotniczych. Nie brakło głosów o fatalnych warunkach lokalowych, braku sprzętów, zacofaniu technicznym naszych bibliotek, nie respektowaniu zarządzeń (choćby np. o normach zatrudnienia) itp. itd. Można by nawet bez zjawdu, sięgając od starych sprawozdań, przypomnieć od lat powtarzane „gadanie do obrazu” o najpilniejszych potrzebach polskiego bibliotekarstwa. Mówi o nich zresztą opracowany przed laty raport, formułujący nader łagodnie krytykę ówczesnego stanu, a jednak mimo to mający dziś wymowę dramatyczną ze względu na fakt, że daje rejestr spraw zafamujących się już wtedy i — jak pokazało życie — w sposób nieodwracalny. Od tego czasu, czyli od progu dekady sukcesu, ogólna sytuacja bibliotek nie tylko nie uległa poprawie, ale stare trudności pogłębiły się jeszcze przez kryzys wydawniczy. Toteż bibliotekarze domagali się na zjeździe liczenia się z ich opiniami, żądali współdecydującego głosu SBP w kształtowaniu polityki kulturalnej, w tym także wydawniczej, podniesienia rangi bibliotek przez należyte usytuowanie ich spraw — potrzeb, zadań, warunków działania — w całokształcie polityki społecznej.

Wypowiedzi dotyczyły również tak ważnej sfery działalności jak informacja. Postulowano zintegrowanie służb bibliotecznych i informacyjnych, rewizję potrzeby utrzymania dwutorowości poczyną, stworzenia jednolitego systemu zdolnego do zaspokajania wszelkich potrzeb użytkowników w różnych zakresach nauki, techniki, praktyki społecznej.

Krytyczne uwagi objęły także dotychczasowe rozwiązania problemu kształcenia bibliotekarzy. Oceniono, że wśród działających ośrodków wiele jest słabych, które nie przygotowują ani do pracy badawczej, ani do należytego wykonywania zawodu. Jest to zapewne i problem kadry nauczającej, ale na marginesie nasuwa się też pytanie o jakość narybku. Czy na studia szturmuje ludzie ambitni i zdolni, czy też młodzież o raczej miernych możliwościach ukończenia innych kierunków. Ten problem warunkują przecież i wzglę-

dy przyszłych aspiracji, również aspiracji w sferze materialnej, a ta w bibliotekarstwie wiadomo jaka jest.

Skoro o zawodzie mowa, nie można pominąć głosów domagających się opracowania pragmatyki zawodowej, wprowadzenia karty bibliotekarza, w czym widzi się gwarancję ochrony zawodu. Postulowano stworzenie wszystkim bibliotekarzom, niezależnie od tego, czy pracują w bibliotekach uniwersyteckich czy gminnych, możliwości składania egzaminu na bibliotekarza dyplomowanego, co byłoby zarazem zachętą dla młodych, ambitnych pracowników do podnoszenia kwalifikacji zawodowych.

Kryterium fachowości uznane też zostało za podstawowy element oceny, który powinien decydować przy obsadzaniu stanowisk kierowniczych. Protestowano przeciw praktyce „przynoszenia dyrektorów w teczkach” przeciw systemowi protekcji i układów.

Ten rejestr głównych tematów, jakie przewijały się w dyskusji raczej w tonie zawiedzionych nadziei niż w oczekiwaniu na rychłe spełnienie, może sugerować, że uczestniczących w zjeździe delegatów nurtowały przede wszystkim sprawy bibliotekarstwa i że tylko na marginesie zajęli się własną organizacją. Taki wniosek byłby z gruntu fałszywy, w rzeczywistości bowiem Stowarzyszenie stanowiło problem numer 1, najżywiej dyskutowany. Czym ma być, jakie ma być, co powinno się zmienić w jego działalności, aby ożywiła się praca we wszystkich ogniwach i wzrosła aktywność członków — to pytania, na które delegaci próbowali znaleźć odpowiedź. W wysokiej temperaturze osobistego zaangażowania wyrzucali też z siebie narosłe przez lata w środowisku żale, gorczy bezsilny i poczucia degradacji. Z zaprobata wypowiadali się o dotychczasowym statusie Stowarzyszenia, pozbawionego jakichkolwiek atrybutów, które umożliwiłyby mu istotny wpływ na rozwiązanie problemów bibliotekarstwa. Toteż za niezbędne uznali zwiększenie społecznego autorytetu organizacji, podniesienie skuteczności jej działań w szerszym kontekście spraw kultury, szukanie sposobów umocnienia pozycji SBP jako na prawdę liczącego się opiniodawcy w zakresie bibliotekarstwa.

Jak na każdym forum obradującym w dzisiejszych gorących czasach odezwały się na zjeździe również głosy bardzo skrajne, licytujące się w negatywnej ocenie własnej organizacji. Zarzucono jej bierność, uwikłanie się w resortowe manipulacje, brak samorządności. W apodyktycznych wyrokach, formułowanych w tonacji bojowej, choć nie popartych rzeczowymi dowodami, serwowano pod adresem Zarządu Głównego tak ciężkie oskarżenia jak utrata autentyczności i wiarygodności, niewykonywanie statutowych

obowiązków, prowadzenie działalności pozorowanej, stosowanie metod manipulowania, ograniczenie swobody wypowiedzi, a nawet skonstatowano upadek SBP — koniec, śmierć — i zadeklarowano chęć złożenia go do grobowca. Ostatecznie zgodzono się na reanimację nieboszczyka, byle tylko zrobione to było demokratycznie, koniecznie nowymi rękami i świeżymi mózgami całkowicie nowych ludzi.

Przypuszczać można, że wielu spośród delegatów siedzieli gruntownie zdezorientowanych, nieświadomych, jaka toczy się gra. Pytanie więc, czy zdali egzamin z odpowiedzialności i wyrobienia, czy go nie zdali, bo gdy przyszło do wyborów, a potem do podliczenia głosów, okazało się, że kandydaci najgłośniejszy deklarujący samorządność, autentyczność i demokrację odpadli.

Nowemu zarządowi z góry zapowiedziano, że rozliczenie będzie ostre. Czy jednak dość przytomnie wyborcy oceniają obecną sytuację gospodarczego dna, a co za tym idzie i możliwości osiągnięcia rewelacyjnych skutków działania? Przecież raczej wątpliwe jest, by bibliotekarska arka Noego odbiła od tego dna pierwsza i natychmiast przyjęła kurs wytyczony przez świadomszych znawców problematyki współczesnego bibliotekarstwa. Pytanie też dość istotne, czy zdołamy uchronić naszą zwykłą ludzką świadomość przed niebezpieczeństwem rozdwojenia na część obywatelską i na część bibliotekarską, zwłaszcza że nawet teraz, rozpatrując sprawy bibliotek, widzimy je wysoce oddzielone z całości społecznej, w jakiej funkcjonują, jakby tylko przypadkiem spadła na nas wiadomość o totalnym, wszechogarniającym kryzysie.

Zarząd, którego kadencję zjazd zakończył, zszedł ze sceny bez wyrażanych zwykle publicznie w takich sytuacjach podziękowań. Dziękowano z naręczami kwiatów nieoficjalnie, od siebie, od poszczególnych okręgów. W ostatnim słowie przewodniczący podziękował za skwitowanie działalności. Mowa była krótka, w niej podkreślenie, że Zarząd Główny uczynił wszystko, aby zjazd odbył się w duchu odnowy, i słowa satysfakcji, że poruszono podstawowe problemy dręczące środowisko ludzi książki — ludzi skromnych, którzy całe lata pracy oddali w jej wierną służbę. Obroną Stowarzyszenia było na koniec stwierdzenie, że w trudniejszych okresach zachowywało ono twarz i godność.

I tak było. Również w dobie sukcesu zawód bibliotekarza ostał się nie splugawiony. Nie słyszy się, aby na przedstawicielach tego zawodu dochodzono nadużyć, korupcji, zagarniania publicznego dobra. Zeromski, który miał wyczulone sumienie społeczne i używał dosadnych określeń np. w stosunku do dziennikarzy („dziennikarskie ścierwo”), zawsze najwyższym szacunkiem darzył nasz zawód. Ale dziwny jest

dziś nasz światek. Domagamy się szacunku, a nie szanujemy samych siebie, słowa jak rękawiczki łatwo odwracamy na niewłaściwą stronę. Wczoraj z uporem coś dobrego wspólnie usiłowaliśmy zdziałać i aprobowaliśmy to, dziś opluwamy się, rozdajemy kopniaki, węszymy korzyści, szukamy winnych i chętnie oddalibyśmy kogoś lwom na pożarcie. W okresie rozliczeń i my koniecznie musimy znaleźć ofiarnego kozła, jakbyśmy już tak przywykli do włączania się w ogólnokrajowe akcje, że brak nam rozważni na przemysłenie, czy akurat ta akcja jest nam potrzebna i czy wyjdzie nam na zdrowie. Okropnie jesteśmy przy tym sfrustrowani. Nie stanowiąmy żadnej decydującej siły społecznej, ale zdajemy się nie przyjmować tego do wiadomości. Chcielibyśmy, aby organizacja nasza ucieleśniała i siłę robotników, i prestiż twórców, naukowców, i bojowość związków, i Bóg wie co jeszcze. Najtrudniej nam być po prostu sobą. Na zjeździe nie zastanawialiśmy się co robić, aby wspomóc pracowników bibliotek, jakie przedsięwziąć środki, aby służba, którą biblioteki muszą pełnić w każdych warunkach, również kryzysowych, nie osłabła i aby czytelnik przy zwiększonych trudnościach mógł mimo wszystko uzyskać potrzebne mu czasopisma i książki. Przejęci swoją rolą tracimy z pola widzenia tych, którzy stanowią główną rację istnienia naszych placówek. Na zjazdowym forum, zagrawszy odwagę i bohaterstwo, uderzyliśmy przede wszystkim w ludzi, którzy nie żałując czasu, przyjmując na siebie odpowiedzialność, bezinteresownie popychali wózek naszej wspólnej bibliotekarskiej biedy. Nie zajechał on zbyt daleko. To prawda. Stoi teraz w szeregu innych nad wielką przepaścią wykopaną dla naszej Ojczyzny przez samowolę, nieudolność, ignorancję, grabież. W takim sprzężeniu cnot nie było silnych i wystarczająco znamy to z własnych doświadczeń. Jakże dziś powinno rozliczać się Polskie Towarzystwo Ekonomiczne, które przez 25 lat doskonaliło mechanizmy funkcjonowania i zarządzania gospodarką kraju? W złym systemie najlepší niewiele mogli zrobić dobrego.

Delegaci wyjechali nie uchwalwszy programu działania; swe uprawnienia w tym zakresie przelali na Zarząd Główny, a więc mimo zmiany w statucie sprawa została załatwiona po staremu. Przed nowymi władzami rysują się zadania bardzo trudne i w nader ciężkiej sytuacji, ale przecież i budżetowej wiele nadziei. Zaczyna się wielka przebudowa w naszym kraju, na pewno zwiększą się też szanse efektywnego działania dla organizacji społecznych. Wyniki jednak zależeć będą wyłącznie od pracy, a tu jako członkowie SBP możemy mieć sobie wiele do zarzucenia. Nie garniemy się ochocho do podejmowania społecznych obowiązków, wolimy oceniać,

jak wykonują je inni. O czym świadczy przecież fakt, że spośród dziesięciu zgłoszonych kandydatów na przewodniczącego aż siedmiu odmówiło zgody na udział w wyborach. Z trzech pozostałych ani jeden w podwójnym głosowaniu nie uzyskał wymaganej większości. Dobrze, że sytuację uratował jeden z młodszych delegatów, świeżo wybrany przewodniczący Zarządu Okręgu we Wrocławiu. Jeśli jednak podobnie będzie wyglądać sytuacja w okręgach, postulowana aktywność ich, z któ-

rá łączy się perspektywę ożywienia naszych szeregów, to prognoza zapowiada się niezbyt optymistycznie. Czyżby istotnie energii starczyło nam zaledwie na krytykę i żądania, czyżbyśmy tylko tym chcieli przysłużyć się organizacji, resztę zostawiając kilku czy kilkunastu „frajerom”, których potem znów z energią, z demokracjami, samorządnościami i autentycznościami na ustach rozliczymy?

Władysława Wasilewska

## ZARZĄD GŁÓWNY SBP

### Prezydium:

Stefan Kubów — Przewodniczący, Jerzy Lewandowski — I Wiceprzewodniczący, Jan Burakowski — Wiceprzewodniczący, Władysława Wasilewska — Sekretarz Generalny, Jan Marciniak — Zastępca Sekretarza Generalnego, Jadwiga Jakubowska — Skarbnik, Józef Lewicki — Zastępca Skarbnika.

### Członkowie:

Franciszek Czajkowski, Jadwiga Cwiekowa, Adam Domański, Henryk Dubowik, Mieczysław Dymna, Ewa Grzesiak, Klementyna Helis, Bolesław Howorka, Krystyna Kubalowa, Michał Kuna, Jan Maćkowiak, Zbigniew Nowak, Halina Pabiszowa, Wanda Pindłowa, Zofia Rogowska, Witold Rumszewicz, Józef Szelikowski, Hanna Tadeusiewicz, Tadeusz Zarzębski.

# Doroczna narada dyrektorów wojewódzkich bibliotek publicznych

W dniach 6—7 kwietnia 1981 r. odbyła się w Warszawie konferencja dyrektorów wojewódzkich bibliotek publicznych, poświęcona najważniejszym problemom bibliotekarstwa publicznego, a w szczególności organizacji sieci bibliotecznej.

Merytoryczną dyskusję na konferencji otworzył referat doc. dr hab. Jadwigi Kołodziejkiej pt. „Podstawowe założenia strukturalno-funkcjonalne sieci bibliotek publicznych”. Autorka referatu przedstawiła — na podstawie przeprowadzonych przez Instytut Książki i Czytelnictwa Biblioteki Narodowej badań — tendencje rozwoju bibliotek publicznych oraz przewidywane rozwiązania modelowe sieci bibliotek publicznych. Wyraziła ona przekonanie, że powinna być zachowana wzajemna korelacja pomiędzy strukturą organizacyjną bibliotek publicznych a podziałem administracyjnym kraju. Zależność organizacji sieci bibliotek publicznych od układów administracyjnych występuje także w innych krajach i trudno doszukać się gdziekolwiek odstępstw od tej zasady. Nie znaczy to wcale, aby określone struktury organizacyjne administracji wykluczały możliwość innych powiązań funkcjonalnych bibliotek. Stąd znajduje często uzasadnienie wykorzystania ogniw pośrednich w sieci bibliotek publicznych — np. miejskich bibliotek publicznych, spełniających do 1975 r. funkcję bibliotek powiatowych — do sprawowania funkcji instrukcyjno-metodycznych w stosunku do bibliotek gminnych.

Doc. J. Kołodziejka dużo miejsca w swoim referacie poświęciła sprawie centralizacji prac bibliotecznych, wskazując na nie najlepsze doświadczenia w tym względzie Wielkiej Brytanii. Pełna centralizacja w zakresie zakupu, opracowania i ekspedycji książek jest po prostu bardzo kosztowna. Omawiając funkcję i zadania bibliotek gminnych autorka referatu stwierdziła, że placówki te powinny być głównym ogniwem sieci bibliotecznej, bowiem zaspokajają one 50% czytelników naszego kraju. Krytycznie oceniono rozbudowę działów instrukcyjno-metodycznych bibliotek wojewódzkich. Wobec ograniczania ilości stanowisk administracyjnych, które występują także w bibliotekach, uważa się, że największą szansę utrzymania mają etaty pracowników bezpośrednio obsługujących czytelników. Ocenia się większość działań administracyjnych w bibliotekach jako czynności biurokratyczne. W referacie doc. J. Ko-

łodziejkiej znalazła się krytyczna ocena systemu kształcenia bibliotekarzy na poziomie wyższym. Aktualnie kształcą się na wyższych uczelniach około 6 tys. bibliotekarzy. Autorka referatu wyraziła pogląd, że studia bibliotekoznawcze nie przygotowują do pracy z czytelnikiem. Bardzo nieliczna jest kadra dydaktyczna: około 500 studentów bibliotekoznawstwa przypada na jednego pracownika nauki.

W dyskusji poruszano sprawę działalności punktów bibliotecznych, podkreślając ich duże znaczenie, bowiem obsługują 50% czytelników na wsi. Likwidacja punktów byłaby zjawiskiem bardzo szkodliwym. Obecnie nie stać nas na zastąpienie punktów bibliotecznych bibliobusami. Postulowano etatowe wzmocnienie bibliotek gminnych, proponując stopniowo wprowadzenie obsady dwuetatowej.

Doświadczenia woj. szczecińskiego wskazują na potrzebę zwrócenia większej uwagi na biblioteki wojewódzkie, stanowiące podstawę całego systemu bibliotecznego. Nawiązując do oceny kadry bibliotekarskiej, niektórzy dyrektorzy stwierdzili, że bibliotekarze z dyplomami uniwersyteckimi legitymują się niewielką wiedzą. Od pewnego czasu wychodzą z uczelni źle przygotowani absolwenci, którzy bardzo niechętnie podejmują pracę bezpośrednio z czytelnikiem. Kierownictwo Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Bydgoszczy proponuje np. przeprowadzenie badań przydatności kształcenia w systemie studiów wyższych, postuluje także przejrzanie i skorygowanie programów studiów uniwersyteckich, ukierunkowanie ich na potrzeby bibliotek powszechnych.

Wniosek dotyczący przeprowadzenia badań systemu kształcenia bibliotekarzy zgłosiła również w czasie dyskusji dyrekcja Państwowego Ośrodka Kształcenia Bibliotekarzy w Jarocinie. Wyrażono również wątpliwość, czy nie za dużo osób kształci się w systemie zaocznym. Wyrażono pogląd, iż programy studiów obejmują za dużo wiedzy historycznej, a za mało współczesnych problemów bibliotekarstwa.

Duże zainteresowanie uczestników konferencji wzbudziło zagadnienie centralizacji prac bibliotecznych. Zaproponowano szerszą wymianę doświadczeń rzeszowskich i gdańskich w zakresie centralnego zakupu książek.

W pierwszym dniu narady odbyło się spotkanie dyrektorów wojewódzkich bibliotek publicznych z ministrem kultury i sztuki Józefem Tejchmą. W czasie tego spotkania poruszone zostały następujące problemy: podwyższenia nakładów poszukiwanych książek, zwłaszcza z zakresu klasycznej literatury pięknej; sprawę dostarczania wyznaczonym bibliotekom okazowych egzemplarzy druków; dystrybucji książek w sieci księgarskiej; funkcjonowania placówek kultury w województwie

oraz sposobu zarządzania nimi; seryjnej produkcji mebli bibliotecznych; powołania centralnego organu zarządzającego bibliotekami, zagwarantowania bibliotekom odpowiednich środków na zakup książek i na działalność; stabilizacji kadry bibliotekarskiej. Minister Józef Tejchma w rozmowie z dyrektorami bibliotek wojewódzkich stwierdził, że wobec braku wystarczających kwot będziemy popierać gromadzenie w bibliotekach pozycji najbardziej wartościowych pod względem poznawczym i artystycznym. Do priorytetowych inwestycji w dziedzinie kultury zaliczył on budowę Biblioteki Narodowej.

Obrady drugiego dnia narady rozpoczęte zostały informacją na temat realizacji porozumień Ministerstwa Kultury i Sztuki ze związkami zawodowymi. Porozumienia te są zgrupowane w trzech etapach realizacji:

I etap — realizacja od zaraz,

II etap — realizacja do stycznia 1982 r.

III etap — realizacja do stycznia 1983 r.

Obecnie główne zadania resortu kultury i sztuki koncentrują się na przemysle poligraficznym, fonografii, budowie Biblioteki Narodowej oraz budowie magazynu książek dla potrzeb księgarstwa. Niektóre punkty porozumienia — zwłaszcza te, które są związane z dodatkowymi środkami finansowymi — wymagają renegotjacji. W dyskusji nad informacją o stanie realizacji porozumień ze związkami zawodowymi poruszano głównie kwestie płacowe, postulując wprowadzenie jednolitej siatki płac dla bibliotekarzy wszystkich sieci.

Szersze omówienie niektórych tematów dyskutowanych w tej części narady znalazło się w wystąpieniu wiceministra kultury i sztuki — dr. Józefa Fajkowskiego. Podkreślił on, że ze względu na trudną sytuację ekonomiczną kraju nie możemy liczyć na załatwienie wszystkich, nawet uzasadnionych postulatów. W tym roku chcemy zwrócić szczególną uwagę na gminy. Dokonana powinna być ocena studiów bibliotekoznawczych. Na razie potrzebne będzie udzielenie daleko idącej pomocy w realizacji procesów dydaktycznych studiów bibliotekoznawczych. Wiceminister J. Fajkowski wskazał na potrzebę wszech-

stronno przemysłowa problemu zatrudniania absolwentów studiów bibliotekoznawczych. Wypowiadając się w sprawach ogólnych, zwrócił on uwagę na wzajemne powiązania i zależności takich działań kultury jak bibliotekarstwo, ruch wydawniczy i księgarstwo.

Z aktualną sytuacją w księgarstwie zapoznał uczestników narady dyrektor naczelny Zjednoczenia Księgarstwa — Kazimierz Majerowicz. Odpowiadając na liczne pytania dyrektorów bibliotek wojewódzkich stwierdził on, że ostatnio załamały się tradycje naszego księgarstwa. Księgarze nie otrzymują od wydawców planów wydawniczych, nie wiedzą co i kiedy się ukaże. Bardzo negatywnie na tę współpracę oddziałuje mało sprawny i niedoinwestowany przemysł poligraficzny. Co roku księgarze przedstawiają wydawcom listę ponad tysiąca najbardziej poszukiwanych tytułów do wznowień, jednak wydawcy nie uwzględniają nigdy więcej niż 10% zgłaszanych tytułów. W roku ubiegłym wydane zostało zarządzenie dyrekcji Zjednoczenia Księgarstwa upoważniające księgarne do zatrzymywania na zapleczu księgarni przez 2 tygodnie książek dla bibliotek, naukowców, nauczycieli. W dalszym ciągu obowiązuje przepis zezwalający udzielanie bibliotekom 3-miesięcznego kredytu przy zakupie książek w księgarniach. Księgarnie nie mogą zapewnić bibliotekom pełnego zapotrzebowania w książki, ale kierownictwo Zjednoczenia dalej uważa, że biblioteki powinny mieć priorytet w zakupie książek. Dyr. K. Majerowicz zaproponował, aby dyrekcje bibliotek i księgarstwa w województwie odbywały okresowe spotkania (przynajmniej raz w roku) dla omówienia całości spraw związanych ze współpracą bibliotekarzy z księgarzami. Na zakończenie spotkania poinformował on także o planowanej podwyżce wyceny książek w księgarniach antykwarycznych.

Narada dyrektorów bibliotek wojewódzkich zakończyła się omówieniem najważniejszych działań Departamentu Bibliotek, Domów Kultury i Działalności Społeczno-Kulturalnej MKIS, a w tym głównych kierunków prac legislacyjnych.

Lucjan Biliński

MARIA RUDZIŃSKA  
BISKUPIEC — MBP

## JEJ PASJA DZIAŁANIA...

Artykuł Anny Zawadzkiej pt. *25 lat w bibliotece wiejskiej* zamieszczony w „Poradniku Bibliotekarza” nr 9 z roku 1980 przeczytałam z żywym zainteresowaniem.

Historię jej działalności znam z opo-

wiadań bibliotekarek, które współpracują z nią od wielu lat, z jej własnych wypowiedzi, bo znam panią Annę osobiście, oraz z dokumentów, które zgromadziła w bibliotece. Bardzo ważne są wyniki jej długoletniej pracy: stopień rozszerzenia czytelnictwa we wsi, w której mieszka, ilość i jakość sukcesów osiągniętych w pracy bibliotekarskiej (i nie tylko bibliotekarskiej), liczba dyplomów i odznaczeń które jej przyznano, oraz artykułów, które o niej napisano. Nie można też pominąć

sprawy pomocy, jaką niosła i niesie ludzom ze swego środowiska w zakresie daleko szerszym niż tylko udostępnianie zbiorów bibliotecznych. Trzeba także pamiętać, że przy tym wszystkim wychowała czwórkę dzieci. Są to wszystko sprawy będące skutkiem tej największej i najważniejszej — pasji, niezmożonej chęci działania dla innych.

Zar, z jakim pani Zawadzka mówi o swej pracy, o historii osiągnięć, z których słusznie jest bardzo dumna, przykuwa uwagę słuchacza.

Nie znam drugiego człowieka, który umiałby tak cudownie cieszyć się każdą nową książką, każdym nowym czytelnikiem, każdą oznaką zainteresowania literaturą, nauką.

Wiele kłopotów i problemów pojawiło się w pracy pani Anny. Przenosiny — jak to opowiada — do piwnicy, na strych, na plebanię. Opowieści są pełne humoru, bo zapał przepełniał ją i zacierał momenty niepowodzeń, których przecież doświadczyła także. Wspaniałe dyplomy, zdjęcia z występów najrozmaitszych kółek artystycznych, listy od przypadkowych znajomych i od byłych czytelników, których wprowadzała w dorosłe życie, w ciekawy świat roślin, zwierząt i ludzi, w trudne problemy natury, wycinki z prasy... — niełatwo jest słowami wyrazić odbijające się w tych dokumentach bogactwo treści działania pani Zawadzkiej. Wszystko to trzeba po prostu zobaczyć. Żeby móc obejrzeć — nie ma żadnych przeszkód. Pani Anna dzięki swej bezpośredniości i

gościnności sprawia, że nikt nie czuje się u niej obco. Zyczliwie pokazuje bibliotekę — miłą, przytulną, choć już za ciasną. Bo księgozbiór tutaj jest bogatszy niż gdzie indziej. Z dumą pani Anna mówi o tytułach książek dla dzieci, książkach, które jedynie u niej można znaleźć. Dzięki systematycznej i niezwykle starannej konserwacji znajdują się tu tytuły, po których w innych bibliotekach nie ma nawet śladu.

I znowu wróciłam do zapału, miłości do książki, szacunku dla czytelników, bo — gdy mówi się o pani Annie — ta kwestia narzuca się sama.

Z racji wykonywanego zawodu mam do czynienia z bibliotekarzami pracującymi w terenie. Gdyby tak one chciały wziąć przykład z pani Anny, z pewnością inaczej wyglądałaby ich praca.

Jestem młodym pracownikiem. Nie zdołałam jeszcze ograńić wszystkich tajemnic zawodu bibliotekarza. Wiem, że dużo czasu musi upłynąć, nim będę miała prawo stwierdzić, że zdobyłam doświadczenie, które pozwoli mi pracować dobrze. Ale bardzo chciałabym odkryć w sobie tę jedną, chyba najważniejszą rzecz — pasję pracy i miłość do książki. I aby to było tak silne, żeby mi pozwoliło zatracić się w tej miłości i pracy, żebym mogła oddać wszystkie swe siły, serce i duszę działalności, której się podjęłam. I chciałabym jeszcze móc kiedyś powiedzieć tak jak pani Zawadzka: „Gdybym dziś miała wybierać od nowa, wybrałabym to samo”.

---

BARBARA JAROSZ

LUBLIN — SZKOŁA PODSTAWOWA NR 3

---

## ROZWIJANIE UCZUĆ PATRIOTYCZNYCH MŁODYCH CZYTELNIKÓW POPRAZ MIŁOŚĆ DO RODZINNEJ MIEJSCOWOŚCI

---

„Każdy, komu bliska jest Polska, ma warunki, by wnieść swój wkład w patriotyczne wychowanie młodzieży” — głosi Uchwała Sejmu z października 1973 r. Stwierdzenie to odnosi się przede wszystkim do nauczycieli i dotyczy wszystkich dziedzin nie tylko życia szkolnego, ale pozaszkolnej pracy z młodzieżą. W pracy bibliotecznej staram się zapoznać młodych czytelników ze sprawami dotyczącymi przeszłości, teraźniejszości i przyszłości ich miasta — Lublina, a poprzez miłość do własnego regionu kształtować ich uczucia patriotyczne.

Dziecku — pisze Irena Jundziłł w książce *O wychowaniu patriotycznym dzieci klasy I* —

—IV— łatwiej jest zrozumieć pojęcie ojczyzny jako miejsca urodzenia i kojarzyć obraz Polski z obrazem najbliższej okolicy (...). Obraz Polski jest związany geograficznie z konkretną miejscowością, która wywarła lub wywiera na dziecko najsilniejszy wpływ.

Bibliotekarz szkolny — jak żaden, z nauczycieli — dysponuje wyjątkowo bogatym zbiorem informacji o własnym regionie. Czerpie go nie tylko z książek, ale i prasy. Przeglądanie bieżących czasopism, rejestrowanie artykułów, gromadzenie wycinków, prowadzenie kartotek zagadnieńowych — wszystko to ułatwia zebranie odpowiedniego materiału, a następnie wykorzystanie go w pracy z młodzieżą.



W ciągu ćwierćwiecza swojej pracy stosowałam różne formy zajęć zbliżające dzieci do własnego regionu. Oto najważniejsze z nich:

1. wystawki książek;
2. głośne czytanie, dyskusje;
3. apele, poranki, imprezy;
4. gromadzenie materiałów, kartoteka zagadnieniowa, albumy;
5. wycieczki;
6. spotkania z ciekawymi ludźmi;
7. zabawy, gry, konkursy.

## I WYSTAWKI KSIĄŻEK

Wystawy książek dotyczące Lublina organizowałam przy różnych okazjach, np. Dni Lublina, Dni Oświaty, z okazji Miejsiaca Pamięci Narodowej, Święta Szkoły. Materiał dobierany był w zależności od tematu, od celu jakiemu wystawa miała służyć, od miejsca i czasu, jakimi dysponowała biblioteka, jak również od wieku czytelników. Każda wystawa urządzana była pod odpowiednim hasłem, np.:

1. Lublin — nasze miasto
2. Poznaj Lubelszczyznę
3. Lubelszczyzna w literaturze pięknej
4. Książki o Lublinie w naszej bibliotece
5. Pisarze o naszym mieście
6. Miejsca pamięci narodowej w najbliższej okolicy

Na wystawach gromadziłam nie tylko książki i artykuły z czasopism ale również plakaty, afisze, ulotki, portrety, fotografie, ilustracje, plansze, widokówki, znaczki, a także inne eksponaty, np. prace plastyczne dzieci oraz pamiętki. Oczywiście zgromadzony materiał poddany był zasadom jakiegos logicznego układu. Gdy było to możliwe, wyodrębniałam pewne działy lub zagadnienia, np. przy temacie „Lublin — nasze miasto” były to:

1. Najdawniejsze wiadomości o Lublinie
2. Zabytki
3. Życie gospodarcze i kulturalne
4. Wybitne postacie związane z Lublinem
5. Perspektywy rozwoju miasta
6. Lublin w oczach naszych kolegów

Dla przykładu podaję wykaz książek, które znalazły się na wystawce „Lubelszczyzna w literaturze pięknej”:

1. Bronisz — Pikało Ludwik: *Pierwsza skrzydłata. Opowieść o lubelskich „Łosiach”*. Warszawa 1973.
2. Czechowicz Józef: *Wiersze dla dzieci*. Lublin 1975.
3. Gawarecki Henryk: *O dawnym Lublinie. Szkice z przeszłości miasta*. Lublin 1974.
4. Gnot Lesław: *Lubelszczyzna. Dzieje, ludzie, krajobrazy*. Lublin 1974.
5. Jegorow Ryszard: *Pajęczyna*. Lublin 1968.
6. Klukowski Zygmunt: *Dziennik z lat okupacji Zamojszczyzny 1939—1944*. Lublin 1959.

7. Kwiatkowski Jerzy: *485 dni na Majdanku*. Lublin 1966.

8. Mikulski Zygmunt: *Tamten Lublin*. Lublin 1975.

9. Pauszer-Klonowska Gabriela: *W cieniu naleęczowskich drzew*. Opowieści o Bolesławie Prusie. Lublin 1964.

10. Porazińska Janina: *I w sto koni nie dogoni*. Gawęda o moim dzieciństwie. Warszawa 1970.

11. Sieciechowiczowa Lucyna: *Za Krakowską Bramą*. Warszawa 1960.

12. Warneńska Monika: *Wiatr za progiem*. Opowieść o Żeromskim. Lublin 1963.

13. W stołecznym Lublinie. Lublin 1959.

14. Zięba Józef: *Szklaneczka króla Stasia i inne lubelskie opowieści*. Lublin 1977.

Przy urządzaniu wystawki zawsze staram się zwrócić uwagę na jej przejrzystość, czytelność eksponatów, szatę graficzną oraz estetykę. Mam również na uwadze cel wystawki, pamiętam też, że zwiędzający winien odejść z niej bogatszy o pewne konkretne wiadomości, z silniejszym uczuciem przywiązania do rodzinnego miasta, winien poczuć w sobie pewną odpowiedzialność za jego przyszłość. Aby łatwiej cel osiągnąć, łączę wystawkę — o ile jest to możliwe — ze słowem wstępnym, objaśnieniami lub montażem słowno-muzycznym.

## II GŁOŚNE CZYTANIE, DYSKUSJE

Do głośnego czytania wybieram zwykle pozycję napisaną przystępnie, zrozumiałą dla słuchaczy, ciekawą. Jeśli jest to książka grubsza, wówczas czytanie jej przeciąga się na kilka spotkań, czasem jednak czytam jedynie urywki jakiejś książki, zachęcając uczniów do dalszego, samodzielnego zapoznania się z całością, innym znów razem czytam fragmenty kilku pozycji, stwarzając z nich pewną tematyczną całość. W każdym jednak przypadku pamiętam, by czytaniu wybranej lektury towarzyszył jakiś cel. Najczęściej polega on na dostarczeniu wiadomości o Lublinie (ew. Lubelszczyźnie), na budzeniu miłości, a przez to samo na budzeniu uczuć patriotycznych. Oto kilka pozycji, z których fragmenty można wybrać do głośnego czytania:

1. Gawarecki Henryk: *O dawnym Lublinie*. Szkice z przeszłości miasta.
2. Kwiatkowski Jerzy: *485 dni na Majdanku*.
3. Klukowski Zygmunt: *Dziennik z lat okupacji Lubelszczyzny 1939—1944*.
4. Porazińska Janina: *I w sto koni nie dogoni*. Gawęda o moim dzieciństwie.
5. Sieciechowiczowa Lucyna: *Za Krakowską Bramą*.
6. Zięba Józef: *Szklaneczka króla Stasia i inne lubelskie opowieści*.

Obok głośnego czytania organizuję także dyskusje dotyczące wiadomości o Lublinie zaczerpniętych z książek i artykułów. Celem tych dyskusji jest zorientowa-

nie się, w jakim stopniu czytelnik przyswoił sobie treść książki, jakie wrażenie na nim wywarła, jakie wniosła nowe myśli i uczucia.

### III APELE, PORANKI, IMPREZY

Te formy pracy, podobne jak wystawki, łączą się przeważnie z jakąś okazją, np. Dniami Lublina, Dniami Oświaty, Świętem Szkoły, jakimś jubileuszem szkoły czy Miesiącem Pamięci Narodowej. Dla przykładu — kilka tematów poranków i akademii:

1. Lublin — moje miasto
2. Lublin w twórczości pisarzy
3. Pisarze lubelscy
4. Wybitne postacie związane z Lubelszczyzną
5. Historia naszej szkoły
6. Mieszkańcy Lubelszczyzny poświęcone krwią Polaków.

Jak wyglądają imprezy poświęcone rodzinnej miejscowości — nie trzeba chyba pisać. Repertuar uzależniony jest zwykle od pomysłowości organizatora. Z obfitego materiału bibliotekarz najczęściej wybiera fragmenty książek, poezje, piosenki, tworząc z nich montaż. Podaję przykład „alfabetu wybitnych postaci związanych z Lubelszczyzną”, na wzór którego niewielkim wysiłkiem ułożyć można podobny (np. związany z zabytkami lub historią danej miejscowości).

Alfabet wybitnych postaci związanych z Lubelszczyzną:

- A — jak aktor teatru polskiego — Stefan Jaracz, zmarły w 1945 r. w Lublinie
- B — jak **Biernat z Lublina**, autor pierwszej książki napisanej w języku polskim
- C — jak **Czechowicz Józef**, wybitny poeta okresu międzywojennego, związany pobylem i twórczością z Lublinem
- D — jak **Długosz Jan**, historyk i kronikarz polski, który przez kilka lat był na zamku lubelskim nauczycielem synów Jana Kazimierza
- E — jak **Ewa Szelburg-Zarembina**, znakomita pisarka urodzona na Lubelszczyźnie, mocno związana z naszym miastem
- F — jak **Franciszek Zablocki**, komediopisarz polski, proboszcz w Końskowoli na Lubelszczyźnie
- G — jak **Grodzieńska Stefania**, pisarka, a zarazem jedna z pierwszych spikierek Polskiego Radia w r. 1944 w świeżo wyzwolonym Lublinie
- H — jak **Henryk Wieniawski**, światowej sławy skrzypek i kompozytor polski, urodzony właśnie w Lublinie
- I — jak **Ignacy Krasicki**, poeta polski XVIII wieku, przebywający w Lublinie jako prezydent Trybunału Koronnego
- J — jak **Jan Kochanowski**, wielki poeta

polski, przebywający często w Lublinie i tu zmarły w r. 1584

- K — jak **Kazimierz Wielki**, król polski, któremu Lublin zawdzięcza przeobrażenie wielu budowli drewnianych — w murowane
- L — jak **Lipiński Karol Józef**, sławny muzyk, który nie bez podstawy nazywany był „Skrzypkiem Lubelszczyzny”, gdyż urodził się w tych właśnie stronach
- Ł — jak **Łopaciński Heronim**, znakomity historyk i etnograf, któremu Lublin zawdzięcza zapoczątkowanie wspólniejszej miejskiej biblioteki
- M — jak **Małgorzata Fornalska** związana swą działalnością polityczną z Lubelszczyzną
- N — jak **Nalkowski Wacław**, słynny geograf, pedagog i publicysta polski, który pobierał nauki właśnie w Lublinie
- O — jako **Oczko Wojciech**, znakomity pisarz i lekarz królów: Zygmunta Augusta, Stefana Batorego i Zygmunta III, nierozzerwalnie związany z 16-towiecznym Lublinem
- P — jak **Prus Bolesław**, powieściopisarz polski, który dzieciństwo swoje spędził w Lublinie
- R — jak **Rej z Nagłowic**, wybitny autor polskiego renesansu, posiadający majątki na Lubelszczyźnie
- S — jak **Stefan Batory**, król polski, dzięki któremu nasze miasto otrzymało najwyższą instancję sądową w Polsce — Trybunał Koronny Lubelski
- S — jak **Ściegienny Piotr**, ksiądz, prowadzący w XIX wieku działalność rewolucyjną wśród lubelskich chłopów
- T — jak **Tadeusz Kościuszko**, bohater walki o niepodległość Polski, częsty gość Lubelszczyzny XVIII stulecia
- U — jak **Unia Polsko-Litewska**, zawarta w 1569 r., która została upamiętniona przez Stanisława Staszica postawieniem w Lublinie specjalnego pomnika
- W — jak **Wincenty Pol**, wielki poeta, który urodził się w Lublinie przy ulicy Grodzkiej
- Z — jak **Zamek Lubelski**, który wznieiony został w XIV wieku przez Kazimierza Wielkiego w miejscu dawnego grodu Bolesława Chrobrego
- Ż — jak **Żeromski Stefan**, powieściopisarz polski, który żywo związany był właśnie z Lubelszczyzną

### IV GROMADZENIE MATERIAŁÓW, KARTOTEKA ZAGADNIENIOWA, ALBUMY

Pożądaną jest, by każda biblioteka gromadziła materiały dotyczące własnej miejscowości, własnego regionu. Do materiałów tych powinny zaliczać się nie tylko

książki i artykuły, ale i wszystkie inne źródła informacji o danym terenie, np. mapy, afisze, ulotki, widokówki, fotografie, slajdy, filmy, pamiątki regionalne. Książki oraz artykuły powinny znaleźć swoje odbicie w kartotece, zagadnieniowej. Gromadzony przez bibliotekarza materiał może być wykorzystywany przy urządzaniu wystawek, imprez przy sporządzaniu gazetek i albumów. Wykonywanie przez czytelników przy różnych okazjach gazetek i albumy dotyczące danej miejscowości, powinny być również gromadzone i przechowywane w bibliotece.

Kilka takich prac wykonanych przez czytelników już od szeregu lat wzbogaca zbiory mojej biblioteki. Dla przykładu wspomnę tutaj o albumach wykonanych z materiałów zawartych w prasie codziennej. W ciągu dwóch lat co kilka dni na łamach „Kuriera Lubelskiego” w rubryce „Ulice Lublina” umieszczane były wiadomości dotyczące historii oraz pochodzenia nazw poszczególnych ulic miasta. Ze zgromadzonych, odpowiednio ułożonych i nalepionych wycinków w efekcie powstał album, który stanowi niezmiernie ciekawą pozycję zawierającą wiadomości, jakich nie spotkałam dotychczas w żadnej publikacji.

W podobny sposób opracowałam z czytelnikami albumy zawierające materiały o pomnikach historii i przyrody Lublina, oraz Ziemi Lubelskiej. Niemal wszystkie gazety zamieszczają jakieś materiały dotyczące danego regionu i właśnie materiały te warto jest gromadzić w bibliotece. Codzienna prasa z reguły oddawana jest na makulaturę, a wraz z nią giną bezpowrotnie cenne nieraz dokumenty.

## V WYCIECZKI

Bibliotekarz szkolny, podobnie jak nauczyciel, powinien organizować dla czytelników wycieczki po terenie swojej miejscowości lub regionu. Oczywiście zwiedzanie takie należy łączyć tematycznie z przeczytaną uprzednio książką lub artykułem z postacią pisarza lub bohaterem książki, z jakimś wydarzeniem lub rocznicą.

O ile nauczyciel idzie na wycieczkę z całą klasą, o tyle bibliotekarz zazwyczaj zabiera tylko jedną grupę czytelników na zasadzie całkowitej dobrowolności. Wycieczce takiej jednak zawsze towarzyszy pewien cel, np.:

1. zwiedzanie zabytków związanych z życiem i twórczością wybitnych postaci,
2. wzbogacanie wiadomości o wybitnych postaciach związanych z daną miejscowością,
3. poznanie i uczenie miejsc pamięci narodowej,
4. wykazanie różnic zachodzących w naszym mieście na przestrzeni lat (np. Lublin przedstawiony w książce Janiny Porazińskiej *I w sto koni nie dogoni a Lublin obecny*).

Każdy z tych wymienionych przykładowo celów prowadzi do jednego naczelnego i poprzez poznanie rodzinnego miasta uczuciowo wiążemy z nim naszą młodzież, a co za tym idzie — budzimy i rozwijamy w niej uczucia patriotyczne.

## VI SPOTKANIA Z CIEKAWYMI LUDŹMI

Bibliotekarz rozwijając wśród młodzieży miłość do rodzinnej ziemi nie powinien zapominać o organizowaniu spotkań z ciekawymi ludźmi związanymi z danym regionem. Mogą to być pisarze, artyści, naukowcy, lekarze, prawnicy, milicjanci, wojskowi, przodownicy pracy i w ogóle wszyscy ci, których życie i działalność ma wpływ na rozwój konkretnej miejscowości lub regionu.

Dla przykładu wymienię kilka okazji, z racji których młodzież spotykała się z ciekawymi ludźmi Lubelszczyzny:

1. Dni Oświaty (pisarze: Józef Wnuk i Ryszard Jegorow);
2. Dzień Górnika (górnicy z Bogdanki);
3. Rocznicą powstania Ludowego Wojska Polskiego i Milicji Obywatelskiej;
4. Dni Sportu (zasłużeni sportowcy Lubelszczyzny);
5. Święto Pracy (przodownicy pracy Lubelszczyzny lub zasłużeni dla Lublina);
6. Dni Lublina (zasłużeni dla Lublina lub Lublinianka Roku);
7. Dzień Nauczyciela i Dzień Seniora (emerytowani nauczyciele tejże szkoły);
8. Preorientacja zawodowa (przedstawiciele wybranych zakładów pracy).

Podczas organizowania takich spotkań należy zapoznać młodzież z zakresem działalności danych osób, z ich zasługami dla szkoły, środowiska, miejscowości, regionu, a zarazem dla dobra całej ojczyzny.

## VII ZABAWY, GRY, KONKURSY

„Uczymy bawiąc”, to znane hasło, stosowane od dawna przez bibliotekarzy, a w ostatnich latach również przez nauczycieli klas początkowych. Wiadomo bowiem, że taka forma nauczania przynosi nadszpodziewanie dobre efekty. Bibliotekarz powinien posiadać możliwie dużo wiadomości dotyczących przeszłości historycznej regionu, wiadomości o kulturze i zabytkach, o wybitnych postaciach związanych z daną okolicą, wreszcie winien mieć rozeznanie w zakresie planów urbanistycznych miasta. I te właśnie wiadomości powinien umiejętnie wykorzystywać podczas zabaw, gier i konkursów z czytelnikami. Zajęcia z dziećmi mogą być różne, w zależności od inwencji prowadzącego. Mogą to być zagadki, loteryjki, wszelkiego rodzaju zgadywanki oraz błyskawiczne lub długofalowe konkursy. Pamiętajmy, że chcąc osiągnąć zamierzone rezultaty musimy stosować zajęcia atrakcyjne, mające

urok nowości, która budzi zaciekawienie. Materiały do zajęć czerpać można z książek (głównie przewodników) oraz czasopism. Jeśli chodzi konkretnie o moją pracę, bardzo przydatną pozycją okazała się książka Czesława Momatiuka — „500 zagadek o Lublinie i Ziemi Lubelskiej”.

Poniżej podaję treść konkursu pt. „Pisarze lubelscy” przeprowadzonego z czytelnikami klas starszych:

1. Który pisarz związany z Lublinem, jako jeden z pierwszych (poza Mikołajem Rejem) pisał w języku polskim? (Odp. — Biernat z Lublina).

2. Który pisarz związany z Lublinem i Lubelszczyzną napisał: „A niechaj narodo wie wždy postronni mają, iż Polacy nie gęsi, iż swój język mają” Co chciał przez to powiedzieć? (Odp. — Mikołaj Rej)

3. Wymień imię i nazwisko historyka polskiego, kronikarza, który przebywał w XV wieku przez kilka lat na zamku lubelskim jako nauczyciel synów Jana Kazimierza. (Odp. — Jan Długosz)

4. Który poeta polski mieszkał przez jakiś czas w Lublinie jako dworzanin lubelskiego wojewody Piotra Firleja, przyjeżdżał często do Lublina dla załatwienia spraw rodzinnych i urzędów i zmarł w Lublinie w 1584 r.? (Odp. — Jan Kochanowski).

5. Sebastian Klonowicz — poeta polski był rajcą lubelskim. Powiedz, gdzie stoi kamienica, w której mieszkał ten pisarz i na której znajduje się jego popiersie. (Odp. — Lublin, ul. Rynek 2).

6. Wymień ulicę w Lublinie, przy której na kamienicy jest portret Kraszewskie-

go. Wyjaśnij, na jaką pamiątkę on się tam znajduje. (Odp. — ul. Grodzka 26, tam w latach 1826—1827 mieszkał Kraszewski uczęszczając do szkoły w Lublinie).

7. Który z trzech wymienionych pisarzy polskich zmarł w Lublinie: Kraszewski, Fredro, Kochanowski? (Odp. Kochanowski)

8. Komediodpisarz polski jako młody oficer mieszkał w Lublinie. Kto to był? (Odp. Fredro)

9. W pobliżu poczty przy Krakowskim Przedmieściu w Lublinie znajduje się niewielki plac noszący imię poety lubelskiego zmarłego tragicznie w 1939 r. Kto to był? (Odp. Józef Czechowicz)

10. Który poeta polski urodził się w Lublinie w 1807 r. przy ul. Grodzkiej 7? (Odp. Wincenty Pol)

11. Wymień imię i nazwisko wybitnego powieściopisarza polskiego okresu pozytywizmu, który uczęszczał do szkoły realnej w Lublinie i w swych „Kronikach” oraz „Notatkach o Lublinie” wiele miejsca poświęcał temu miastu. (Odp. Bolesław Prus)

12. Który z wymienionych pisarzy urodził się w Lublinie: Kochanowski, Pol, Konopnicka? (Odp. Pol)

13. Spośród trzech wymienionych pisarzy wskaż tego, który najbardziej związany był z Lublinem: Tuwim, Czechowicz, Orzeszkowa. (Odp. Czechowicz)

14. Jedna ze współczesnych pisarek dla dzieci urodziła się na Lubelszczyźnie i tu spędziła swoje dzieciństwo, co opisała w książce „I w sto koni nie dogoni. Gawęda o moim dzieciństwie”. Wymień nazwisko tej pisarki. (Odp. Janina Porazińska).



IZABELLA STACHELSKA

**Nowe książki  
dla dzieci  
i młodzieży**

W kwietniu 1981 r. dla najmłodszych dzieci wydano **Kolorowy śnieg WINCEN-TEGO FABERA** (Wwa 1981 NK, z1 30), zbiorek 18 wierszyków o tematyce przeważnie przyrodniczej, zimowej, z kolorowymi ilustracjami G. Rechowicz, oraz **Kwiat paproci Józefa Ignacego Kraszewskiego** (Wwa 1981 KAW, z1 15), znaną baśń o chciwości i egoizmie ukaranym, z pięknymi ilustracjami M. Orłowskiej-Gabrys. Obie — poziom I, dział N.

Autorem tłumaczonej z czeskiego książki **O rusałce Amalce i żabce Marynce** (Wwa 1980 NK, z1 62) jest znany nam już dobrze VÁCLAV ČTVRTEK. Ta duża, starannie wydana i ładnie ilustrowana przez K. Michalowską książka zawiera dwie historie, składające się z krótkich bajeczek-rozdziółków, łatwe i pogodne. Poziom II, dział B.

Wydana równocześnie druga książka tegoż autora, pt. **Cypisek** (Wwa 1981, NK, z1 70) przedstawiona jest w metryczce drukarskiej, jako I wydanie, i jest to nowy tytuł, ale zawarte w niej bajeczki o przygodach Rumcajsa i Cypiska to tylko no-

wy wybór, znane są już czytelnikom poprzednich tomików (1975 — „Rumcajs”, 1978 — „O Rumcajsie i rozbójnickim synku Cypysku”). Poziom II, dział B.

Tłumaczona z rosyjskiego książka WALTERJA MIEDWIEDIEWA **Ciągle coś nowego** (Wwa 1980 MAW, zł 11), marna edytorsko (źle oprawiona), ale zabawna powieść o uczniu V klasy, Dimce, pełnym oryginalnych pomysłów, napisana jest w konwencji humorystyczno-satyrycznej. Dla dzieci około 11—14-letnich, poziom III, dział P.

Czytelnicy w tym samym wieku przeczytać mogą powieść przygodową, o fabule nieco baśniowej, STANISŁAWA MIODUSZEWSKIEGO **Kwora, córka delfinów** (Wwa 1980 KAW, zł 25). Jej bohaterką jest dzielna afrykańska dziewczyna, przyjaciółka dzikich zwierząt. Wybitnie niefortunną formę edytorską (wielki format, druk małą czcionką w dwu szpaltach, kartki klejone) wynagradza czytelnikowi atrakcyjna fabuła, ciekawe są też ilustracje B. Orlińskiego. Poziom III, dział Prz.

Książka pt. **U nas słonecznie** (Wwa 1980 KAW, zł 45) to antologia 27 rosyjskich i radzieckich utworów literackich (opowiadań, fragmentów powieści, poezji i wierszyków) na temat życia dzieci i młodzieży, dawniej i dziś, uzupełniona na wewnętrznych marginesach komentarzami na temat współczesnej sytuacji dziecka w ZSRR. Nierówny poziom trudności (np. fragment „Chorażgi na wieżach” Makarenki czy „Jak hartowała się stal” Ostrowskiego obok wierszyków Michałkowa z książeczki „Wesoły turysta”) sprawia, że nie jest to książka do przeczytania w całości dla dziecka w określonym wieku, może być natomiast wykorzystana w różnych formach pracy z czytelnikiem (można z niej np. wybrać tekst do głośnego czytania czy recytacji na okolicznościowej imprezie, lub eksponować ją na wystawce, np. „Twoi koledzy w ZSRR” czy tp.) Poziom trudności I—IV, ustawić ją więc możemy np. w poziomie III, dział P.

Książka pt. **Śladami Tecumseha** LONGINA JANA OKONIA (Lublin 1981 Wyd. Lub., zł 30) to trzeci tom powieści historyczno-przygodowej (poprzednie: 1 — „Tecumseh” 1976, 2 — „Czerwonoskóry generał” 1979), której akcja rozgrywa się w XIX wieku w Ameryce, a oparta jest na prawdziwych wydarzeniach. W trzecim tomie indiański wódz Tecumseh już nie żyje, natomiast jego doradca, Polak, Ryszard Kos (postać autentyczna) ucieka z niewoli, po licznych przygodach wraca do swej ukochanej, Indianki, i bierze z nią ślub. Literacko powieść poprawna, zainteresuje 12—15-letnich miłośników lektury przygodowo-indiańskiej w stylu Maya. Tom 1 i 2 ilustrował M. Falkiewicz, w tomie 3 ilustracje M. Głazowskiego (gorsze), kartki klejone. Poziom III, dział Prz.

Przełożona z angielskiego książka GEOFFREYA TREASE'A **Dwanaście miesięcy czyli historia Anglii** (Wwa 1981 NK, zł 60) to starannie wydany zbiór wielu opowieści, historyjek i anegdot z dziejów Anglii, pisanych żywo, przeważnie z humorem, a ułożonych nie chronologicznie, lecz w formie kalendarza rocznie, według kolejnych dni i miesięcy w których opisywane wydarzenia następowały. Polskim dzieciom, słabo na ogół znającym historię Anglii, percepcję tych pomieszanych historyjek mają ułatwić dodatkowe objaśnienia Alicji Skarbińskiej, zamieszczone przy końcu niektórych rozdziałów. W sumie — wartościowa pozycja, dla czytelników od około 14 lat, ale zapewne nie będzie bardzo pożytna. Poziom IV, dział H.

Opowiadanie EDWARDA ZYMANA pt. **Szansa** (Wwa 1980 MAW, zł 8) ukazało się w serii Ważne Sprawy Dziewcząt i Chłopców. Bohaterką jest uczennica liceum, a główny problem nowelki to potrzeba pomocy wzajemnej w stosunkach międzyludzkich oraz wytrwałość, konieczna dla osiągnięcia wyników. Poziom IV, dział P.

Powieści EDWARDA KOPCZYŃSKIEGO **Zakochany** (Łódź 1980 Wyd. Łódz., zł 28) nie zaleca się wprowadzać do księgozbiorów bibliotek dla dzieci i młodzieży, mimo że jest to dalszy ciąg wcześniej wydanych powieści „Młokos” i „W pulapce”. Zakres tematyczny tego tomu (fabuła studencko-romansowa, bohater dorosły) przekracza zainteresowania naszych czytelników, jest to powieść dla dorosłych, i to nie wybitna literacko.

W dziedzinie nowości literatury popularnonaukowej sytuacja przedstawia się nieco lepiej niż w beletrystyce, otrzymujemy kilka dobrych i ładnie wydanych książek, które warto wymienić:

— JERZY CEPIK **Jak człowiek stworzył bogów** (Wwa 1980 NK, zł 125) — książka zbliżona formalnie i metodologicznie do wcześniej wydanej pracy tegoż autora pt. „Jak człowiek nauczył się pisać”, a poświęcona tematowi powstawania mitów, kultów, religii w różnych krajach, od najdawniejszych czasów. Nie jest to chronologiczny i systematyczny wykład historii powstawania religii, lecz przedstawienie hipotez oraz ukazanie analogii i wzajemnych wpływów różnych kultów, wyrażone tekstem w stylu gawędy-eseju i uzupełnione obfitym materiałem ilustracyjnym. Ciekawa książka dla starszej młodzieży. Klasyfikacja 2.

— JACEK SNOPKIEWICZ **To ucho!** (Wwa 1980 MAW, zł 16) — mała, ale interesująco i żywo napisana książeczka, ukazująca sylwetki i drogi twórcze klikunastu znanych polskich dziennikarzy—reportażystów (m. in. Kozicki, Kąkolewski, Krall, Roszko). Dla starszej młodzieży. Klasyfikacja 07.

— MARIA ZIÓŁKOWSKA **Oj, nie przez próg, nie przez próg!** (Wwa 1981 MAW,

zł 17) — zbiorek pisanych żywo, z humorem gawęd-felietonów na temat różnych zabobonów, przesądów, guseł, wróżb — skąd się wzięły i jak funkcjonują we współczesnej obyczajowości w różnych środowiskach i krajach. Dla dzieci od lat 11 i młodzieży. Klasyfikacja 39.

— **WEŁDYŚŁAW STROJNY Nasze drzewa** (Wwa 1981 PWiL, zł 300) — pięknie wydany album na temat polskich drzew, zawierający blisko 300 wspaniałych fotografii oraz dość obszerny tekst, uwzględniający wiadomości ogólne o morfologii drzew, parkach narodowych i rezerwach, a także przegląd około 80 gatunków drzew. Dla wszystkich zainteresowanych (dzieci mogą książkę oglądać, młodzież — oglądać i czytać). Klasyfikacja 58:502 (438).

— **ANDRZEJ TREPKA Fenomeny przyrody. Opowieści o zwierzętach** (Katowice 1981 „Śląsk”, zł 80) — duży zbiór wiadomości i ciekawostek o najdziwniejszych zwierzętach z całego świata, o ich oryginalnych zwyczajach, zaskakujących umiejętnościach itd. Książka podobna w założeniach do znanej pozycji „To i owo o zwierzętach” J. Wernerowej, lecz dłuższa, trudniejsza, skromniej ilustrowana, dostępna dla dzieci od około 13 lat i dla starszej młodzieży. Klasyfikacja 59.

— **J. PIWOWOŃSKI Stalowe szlaki** (Wwa 1981 NK, zł 33) — łatwa, dobrze ilustrowana książka na temat kolejnictwa i kolei, ze szczególnym uwzględnieniem konstrukcji i działania współczesnego taboru kolejowego (lokomotyw różnych typów, wagonów o różnym przeznaczeniu), dla dzieci od około 10 lat. Klasyfikacja 629.4.

— **WITOLD RYCHTER Skrzydlate wspomnienia** (Wwa 1980 WKiL, zł 80) — książka obejmuje kilkadziesiąt lat wspomnień

autora, związanych z jego czynnym zainteresowaniem sportem lotniczym i w ogóle naszym lotnictwem i przemysłem lotniczym, napisana dla dorosłych, lecz dostępna dla starszej młodzieży. Prócz własnych wspomnień i obserwacji autor wykorzystał też inne źródła, dając czytelnikom żywy, nieco gawędziarski i uzupełniony anegdotą, a obfitujący w wiadomości ściśle opis dziejów naszego lotnictwa, jego dziedzin, organizacji, ważnych wydarzeń i osiągnięć. Klasyfikacja 629.7: :929 Rychter W.

— **BARBARA DWORAK Dziewczyny na medal** (Wwa 1981 KAW, zł 25) — skromna, lecz interesująca napisana i łatwa w odbiorze książeczka na temat sportu kobiecego, jego historii, rozwoju, różnych związanych z nim problemów i zagadnień (np. stroje sportowe kobiet w przekroju wieków), sławnych zawodniczek itd. Fotografie. Klasyfikacja 796/799.

— **LUCJAN WOLANOWSKI Buntownicy Mórz Południowych. Reporter na tropie buntu na okręcie Jego Królewskiej Mości „Bounty”** (Wwa 1980 NK, zł 85) — autor, nawiązując do wydarzeń sławnej historii buntu na angielskim okręcie „Bounty” w XVIII wieku, prowadzi czytelnika tropami tej historii i zarazem przekazuje mu liczne wiadomości współczesne krajoznawcze na temat Mórz Południowych i wysp Południowego Pacyfiku oraz wiadomości historyczne o żegludze, statkach, życiu i obyczajach marynarskich na przełomie XVIII i XIX wieku. Ciekawa i pięknie wydana książka dla miłośników lektury geograficznej, marynistycznej i przygodowej, dostępna dla młodzieży od około 14 lat. Klasyfikacja 910.(091), dział 91.

*Słowa wiatr*

**Pismo grunt**

## Wychowanie harcerskie sprawą społeczną

Harcistrz Stanisław Broniewski, naczelnik Szarych Szeregów w okresie 1943—1944, dowódca słynnej akcji odbicia więźniów pod warszawskim Arsenalem, w wywiadzie udzielonym przed VII Zjazdem Związku Harcerstwa Polskiego (15—

—18 III 1981) tygodnikowi „Kultura” powiedział:

Prawdę mówiąc moja uwaga nie skupia się tak bardzo na Zjeździe. Będzie on przecież produktem tego, co sama organizacja wytworzyła wśród „błędów i wypaczeń” poprzedniego okresu; będą działały bodźce osobistego interesu i arytmetyka głosowania. Co chciałbym wysunąć na czoło: otóż wszystko o czym mówimy, przestało być wewnętrzną sprawą ZHP. To sprawa całego społeczeństwa, które ma prawo upominać się o to, jaką chce mieć młodzież. Zainteresowana jest tym rodzina, zainteresowana jest szkoła, zainteresowani są ci, których można nazwać „strażnikami” systemu wychowawczego pod nazwą harcerstwo, a więc byli harcerze. Dodałbym może jeszcze do tego, że bardzo zainteresowany jest też Kościół, zainteresowane jest wojsko. Całe społeczeństwo. A więc nie tylko Zjazd, ale i umowa społeczna pomiędzy ZHP a całym społeczeństwem, które chce mieć dobre harcerstwo.

Podstawy do dobrego lub też — podchodząc ostrożniej — lepszego niż dotychczas wypełniania tej „umowy społecznej” Zjazd stworzył przyjmując uchwałę programową, określającą najpilniejsze przedsięwzięcia na przyszłość, i wprowadzając szereg zmian do statutu. Uznano za niezbędne oparcie pracy ZHP o jej podstawowe ogniwa — zastępy i drużyny, uniezależnienie się organizacji od „komenderowania” przez szkołę, honorowanie rzeźwistej dobrowolności członkostwa, kształtowanie patriotycznej — nie politycznej — postawy. Mówiono dobitnie o odrzuceniu działań pozornych, o zaprzestaniu pogoni za masowością, o kontynuowaniu blisko już siedemdziesięcioletniej, wypróbowanej w różnych doświadczeniach tradycji.

## ZHP wraca do źródeł

Polskie harcerstwo wywodzi się z ruchu skautowego, zapoczątkowanego w latach 1907—1908 w Wielkiej Brytanii przez gen. Baden-Powella. U podstaw organizacji leżała od początku idea takich działań wychowawczych, które naturalny młodzieńczy pęd do wyzycia się, przygody i sukcesu skierują ku działaniom kształującym charaktery zgodnie z podstawowymi zasadami etyki i „otwarcia się” na sprawę pozajednostkową.

Precyzyjnie przemyślany system organizacyjno-szkoleniowy służył dyskretnie a konsekwentnie wyrabianiu takich cech jak koleżeństwo, lojalność, samodzielność idąca w parze z subordynacją, zaradność, odwaga cywilna, szacunek dla norm współżycia społecznego, poszanowanie i ochrona środowiska naturalnego, rozwijanie własnej osobowości i wspomaganie innych. Podstawową komórką organizacyjną był zastęp, kilka zastępów tworzyło drużynę, dalsze „szczeble” to hufce i chorągwie, wreszcie instancja najwyższa — Główna Kwatera Harcerska. Skoncentrowanie się na pracy w zastępach i drużynach miało kolosalny walor wyrabiania w młodzieńskich zastępowych i drużynowych poczucia odpowiedzialności za nieco młodszych kolegów, zachęcało do współzawodnictwa połączonego z rozwijaniem pomysłowości, było mądrą zabawą ze swoistym „torem przeszkód” w postaci sprawności zaplanowanych na miarę możliwości i zainteresowań „nastolatków”.

Dzięki ogromnej różnorodności praktykowanych metod i pozostawieniu szerokiego pola swobody dla indywidualnych inicjatyw, mieszczących się w ramach ogólnych założeń programowych, harcerstwo było zawsze organizacją kipiącą młodością i życiem. „Przyrzeczenie” i „Prawa harcerskie” odwołujące się do młodzieńczego idealizmu skutecznie kształtowały charaktery, co znalazło odbicie w znanym powiedzeniu, iż z organizacji harcerskiej

wprawdzie się wyrasta, ale harcerzom zostaje się na całe życie.

Z upływem lat pierwotny charakter organizacji ulegał różnym marzucionym przez życie zmianom, nikt nigdy jednak nie mógł zakwestionować słuszności idei przewodniej, apelującej do najlepszych cech ludzkiej natury, do poczucia sprawiedliwości, braterstwa, ofiarności i patriotyzmu, wyraźnie oddzielanego od mieszania się w zawiloci układow politycznych. Ten ostatni postulat w niektórych sytuacjach historycznych bardzo trudno było zachować w nieskażonej formie. I tak harcerstwo polskie wzięło początek głównie z paramilitarnych drużyn „Sokoła”, w latach 1914—1921 liczny był udział harcerzy w różnych formacjach wojskowych i pomocniczych, w Legionach, w powstaniach śląskich, w powstaniu wielkopolskim. Podczas II wojny światowej młodzież z Szarych Szeregów i z Organizacji Harcererek wpisała do księgi narodowej pamięci chlubną kartę walki bojowej i działań wspomagających na wielu odcinkach walkę z bronią w rękę. Czy była to wszakże polityka? — Jako odpowiedź wystarczy przytoczyć słowa jednego z głównych — obok Floriana Marciniaka — organizatorów Szarych Szeregów, Aleksandra Kamińskiego, wyjęte ze wstępu do *Kamieni na szaniec*:

Czytelnik dzisiejszy, nie znający środowiska młodzieży, z którego wywodzili się bohaterowie „Kamieni”, może odnieść wrażenie — w związku z postawą lekceważenia nastrojów zastraszeń i grozy — iż ich akcje wojenne są czymś w rodzaju szaleńczej brawury ludzi Dzikiego Zachodu lub Kmicicowej kompanii, którzy dla błysku fantazji, dla zaimponowania, dla wyzycia się, dla sławy wreszcie — ryzykują życie własne i towarzyszy. Otóż walka dla samego uroku walki na pewno nie kierowała czynami opisywanej młodzieży. Naczelnym motywem jej postępowania była Służba, rozumiana jako nieustanne, samodzielne poszukiwanie różnego rodzaju sposobności czynienia rzeczy narodowo pożytecznych i potrzebnych. W czasie wojny, oczywiście, naczelną potrzebą narodową była walka z najeźdźcą.

Tak wtedy, jak i dziś służba harcerstwa to służba dla narodu, wypełniana na każdym odcinku pracy przez ludzi rzetelnych, uczciwych, pracowitych, sprawnych, na których można „polegać jak na Zawiszy”.

## Trochę przykładów

W r. 1973 nakładem PWN ukazała się praca zespołowa pod redakcją prof. Marii Straszewskiej pt. *Harcerki 1939—1945*. Jej nakład wynosi 800 (osiemset!) egzemplarzy, co złóżmy — jak wiele innych paradoksów — na obyczaje „tamtych” czasów. Z książki tej, podsumowującej różnorakie formy pracy harcerek, czynnych jako łączniczki, kurierki, sanitariuszki, ale nie

tylko na tych odcinkach — wybieram kilka przykładów świadczących o przedłużeniu programu normalnej pokojowej działalności harcerskiej na nienormalne warunki czasu niewoli. Sądzę, że będzie to najwymowniejsze świadectwo wartości, na jakich od początku oparło się harcerstwo.

Obszar problemów wynikających z palących potrzeb chwili, a rozwiązywanych lub łagodzonych w tamtych latach przez harcerki obejmował niemal wszystkie najdotkliwsze potrzeby i bolączki — od opieki nad ludźmi w różny sposób poszkodowanymi po ochronę dóbr kultury narodowej. Przytoczone dalej cytaty z konieczności ledwie sygnalizują, i to wycinkowo, ogrom wykonanej pracy.

### Opieka nad dzieckiem.

Służba dziecku uwzględniona w programie prób i sprawności harcerskich była naturalną konsekwencją dążenia do rozwijania w dziewczętach cech związanych z rolą, jaka przypada w życiu kobiecie. Drugim motywem było pragnienie wyrównania krzywd społecznych, żywe w całym gronie instruktorskim.

Trwałe formy pracy wychowawczej z dziećmi to przede wszystkim istniejące w ramach organizacyjnych Związku Harcerstwa Polskiego gromady zachowe, których szybki rozwój w okresie dwudziestolecia jest ogólnie znany.

Organizacja Harcerek miała swój udział w prowadzonej w Polsce w latach trzydziestych akcji walki z gruźlicą wśród dzieci. Nawiązano kontakt z odpowiednimi instytucjami i zaczęły powstawać prewentoria dziecięce prowadzone przez harcerki, metodą harcerską.

W programach pracy Pogotowia Harcerek, ogłoszonego w ostatnim roku przed wojną, służba dziecku zajęła jedno z czołowych miejsc. W wielu środowiskach zorganizowano specjalne kursy. Drużyny i zastępy Pogotowia, złożone z dziewcząt starszych, uwzględniały w programie pracy przygotowanie do tej służby.

We wrześniu 1939 r., w okresie wielkiej dezorganizacji życia spowodowanej błyskawicznymi działaniami wojennymi prowadzonymi przez wroga, w dniach bombardowania miast otwartych i ostrzeliwania uciekinierów — dzieci, oszołomione, głodne, często nagle osierocone lub po prostu zagubione, wymagały opieki. Znajdowały ją m. in. w punktach dworcowych, organizowanych i prowadzonych w większości przez harcerki, lub w innych punktach opieki, które udało się uruchomić.

W okresie okupacji służba dziecku nabrała specjalnego znaczenia. Nie było to już doraźne łagodzenie skutków zdarzeń wojennych, jać we wrześniu 1939 r. Wobec programowego niszczenia narodu, jego dorobku i najlepszych jego przedstawicieli — ochrona i wychowanie młodego pokolenia stanowiły podstawowy środek walki o przetrwanie biologiczne i duchowe narodu. Pracę tę podjęto wykorzystując wszelkie możliwości, jakie dawały zalegalizowane przez okupanta instytucje społeczno-charyta-

tywne. Harcerki włączały się w tę pracę bądź zespołowo, bądź indywidualnie.

Na co dzień służba ta przedstawiała na pewno mniejsze niebezpieczeństwo niż służba dla wojska. Ale i w tym przypadku np. przechowywanie dzieci żydowskich, a wśród personelu — osób żydowskiego pochodzenia lub zagrożonych z powodu poprzedniej pracy konspiracyjnej (tzw. spalonych) stwarzało, szczególnie dla kierownictwa, sytuację stałego napięcia. Ratowanie dzieci Zamojszczyzny wymagało odwagi, odporności fizycznej i nerwowej. Praca w zakładach internatowych, ogniskach, świetlicach itp. była zazwyczaj bardzo wyczerpująca. Niemcy wyznaczyli znikome racje żywnościowe dla ludności polskiej, opału brakowało. Szczególnie więc w internatach było z reguły głodno, często chłodno, zazwyczaj ciasno. Personel przepracowany, wychowawczynie nie liczące się z zakresem swoich formalnych obowiązków — robiły wszystko, co mogło ulżyć doli dzieci. Z upływem czasu wywalczone poprawę warunków bytowych. Pomagały w tym powołane do życia Koła Opiekuńcze.

### Pomoc jeńcom wojennym.

Harcerki nie tylko przynosiły [rannym żołnierzom pozostającym w szpitalu] leki, żywność, papierosy i odzież cywilną, ale również starały się ułatwić nawiązanie kontaktu z rodziną. Do szpitala przychodziły ze śpiewem i deklamacją, urządzały wiele wieczorów choinkowych. Organizowały nawet ucieczki z obozu lub szpitala, przechowując potem zbiegów w bezpiecznych miejscach, dopóki nie udali się do własnych rodzin.

Wiosną 1940 r. nastąpiła likwidacja ostatnich jenieckich obozów przejściowych. Od tego czasu rozpoczęto wysyłanie paczek żywnościowo-odzieżowych do stalagów i oflagów. Akcję tę organizowały harcerki w zakresie własnych prac konspiracyjnych, wciągając do niej często dzieci ze szkół lub dzieci sąsiadów. Fundusze i artykuły żywnościowe na paczki pochodziły z różnych źródeł: z indywidualnej zbiórki wśród znajomych i ludzi dobrej woli. [...] Każda z nas miała po kilku, a nawet kilkunastu jeńców. Ograniczonych racji żywnościowych dla Polaków nie dawało się już uszczuplać; toteż korzystaliśmy głównie z pomocy nie wysiedlonych rolników z pobliskich gromad i wsi. Zbierałyśmy wszystkie: kaszę, makaron, jaja, owoce, drób, masło, mięso. Organizowałyśmy w tym celu specjalne wyjścia i wyjazdy na wieś. Przeniesienie do domu zebranej żywności nie należało do spraw łatwych. Prawie zawsze trzeba było uciekać i kryć się przed patrolami Schupo czy SA. Często konfiskowano nam zebraną żywność, przy czym bito nas i ubliżano nam. Oddawano na ten cel pieniądze z zespołowych prac zarobkowych, najczęściej związanych z wyrobem jakichś drobiazgów — np. harcerki warszawskie wykonywały ludowe „palmy”, które rozprowadzało RGO, wyrabiały torebki damskie, paski do sukien itp. rzeczy.



## Opieka nad więźniami politycznymi.

Gdy w pierwszych dniach okupacji więzienia zapełniły się więźniami politycznymi, harcerki pośpieszyły im z pomocą, organizując dożywianie, a niekiedy wobec ostrych zakazów okupanta okazywały przynajmniej współczucie i szacunek, jak to miało miejsce w Chojnicach, gdzie dziewczęta pozdrowiały ukłonem więźniów-zakładników zamiatających ulicę [...]. Pomoc więźniom organizowano na terenie całego kraju, np. w Częstochowie w ramach działalności PCK w 1940 r. harcerki brały udział w dożywianiu 120 zakładników, gotowały też do marca 1941 r. obiady dla więźniów przy ul. Kilińskiego 10 i dla więźniów na Zawodziu. W Lublinie jesienią 1939 r., jeszcze w mundurkach harcerskich, 2 zastępy codziennie przygotowywały posiłki dla zakładników więziennych na Zamku. W Łodzi z ramienia Komitetu Obywatelskiego 2 instruktorki dowodziły żywnością dla zakładników zamkniętych w fabryce Abego na Radogoszczu. W Tczewie harcerki zorganizowały pomoc dla pierwszych więźniów politycznych, trwającą przez wrzesień i październik 1939 r. W Tucholi w październiku podawały jedzenie i wiadomości aresztowanym nauczycielkom idącym na przymusowe roboty. W miarę narastającej fali aresztowań i wypełniających się wciąż nowymi ofiarami cel więziennych harcerki włączyły się do ogólnej stałej społecznej akcji pomocy więźniom, którą prowadziły tzw. Patronaty. Działy też na własną rękę tam, gdzie pomoc Patronatów nie docierała, wykazując wiele inicjatywy i pomysłowości.

## Tajne nauczanie.

O przejściu się tą sprawą, o traktowaniu jej jako obowiązku świadczy fakt, iż nawet na przymusowych robotach, w obozach koncentracyjnych i w obozach jenieckich harcerki brały udział w organizowaniu nauczania. Starsze harcerki, które zdobyły maturę i miały w planach dalsze studia, a mieszały w Warszawie lub w Krakowie, z zasady zapisywały się na tajne komplety uniwersyteckie. Poza nauką opartą na programie szkolnym i prowadzoną w sposób możliwie regularny i zdyscyplinowany na tajnych kompletach przez nauczycieli, egzekwujących od uczniów zdobytą wiedzę i klasyfikujących ich przygotowanie, istniała praca oświatowa prowadzona zarówno przez wykwalifikowanych pracowników, jak i przez młodzież starszą w celu budzenia różnorodnych zainteresowań i rozszerzenia horyzontów myślowych.

Na pograniczu akcji tajnego nauczania i pracy oświatowej należy umieścić także lubelską „akcję ochronek”. W każdej ochronce prowadzono — jak piszą o tym instruktorki z Chorągwi Lubelskiej — «pracę wychowawczą, patriotyczną, tajnego nauczania początkowego, a później zabronionych przedmiotów (historii, geografii). Ochronki były jednocześnie terenem pracy samokształceniowej personelu wycho-

wawczego, terenem pracy harcerskiej i ośrodkiem życia polskiego».

„Pasją tamtych dni było samokształcenie. Weszło ono do programów zbiorów harcerskich. Pomocne stały się w tej sprawie konspiracyjne wydawnictwa, z których najpoważniejszą pozycję stanowiło „Dziś i Jutro”. (...) Udzielało wskazówek jak żyć, jak postępować, ażeby zachować godność, jak służyć sprawie nie szarżując, jak chronić się przed niebezpieczeństwem, jaką postawę zachować w konspiracji. Prowadziło walkę z propagandą niemiecką. Nadto pismo wzięło na siebie obowiązki informowania młodzieży o sprawach ważnych, a jej bezpośrednio dotyczących. Wreszcie, podawało komunikaty o przebiegu działań wojennych i przemianach zachodzących w życiu narodów. Z myślą o jutrze pismo przygotowywało młodzież do zmian, jakie dokonywały się w życiu społecznym i politycznym, do reform, do demokratyzacji życia.

## Czytelnictwo.

Osobne miejsce należy się sprawie czytelnictwa. Gromadzono prywatne biblioteczki, wypożyczano książki; często ze względu na małą liczbę egzemplarzy, za rzadkość niektórych pozycji, trzeba było noc poświęcić na czytanie. O nocach trawionych także na dyskusjach nad przeczytanymi książkami piszą we wspomnieniach ówczesne harcerki-uczennice. [...] Okupant niszczył z premedytacją książki, wielowiekowy dorobek kultury. Harcerki włączyły się do społecznej akcji ratowania. Komenda Pogotowia rzuciła hasło „Ratujcie biblioteki!”. Wiemy, że harcerki warszawskie wynosiły i ukrywały po domach książki naukowe z magazynów Kasy im. Mianowskiego w Pałacu Staszica, w Lublinie — wykupywały w księgarniach książki harcerskie i historyczne dla młodzieży, aby je uchronić przed skonfiskowaniem; na Śląsku harcerki i harcerze brali udział w ratowaniu przeznaczonych na przedmiot cennych dzieł Biblioteki Śląskiej, księgozbioru Towarzystwa Czytelní Ludowych w Lublińcu, w Rybniku i w Hajdukach, ocalili księgozbiór szkoły w Rudzie Śląskiej, bibliotekę gimnazjalną w Wodzisławiu. Podobną akcję podjęły harcerki na Pomorzu.

Za te i inne poczynania wiele harcerek i harcerzy zapłaciło życiem, więzieniem, obozem koncentracyjnym, ale też — dzięki nim — wielu ludzi uniknęło tego losu. Generał Juliusz Rómmel, dowódca armii „Warszawa” w r. 1939 powiedział:

Z głębokim szacunkiem i uznaniem wspominał tę organizację, która potrafiła tak wychowac nasze młode pokolenie, że w obliczu niebezpieczeństwa spieszyła ze wszystkich stron ze swoją pomocą, starała się ulżyć wszystkim w tych ciężkich dniach tragedii naszego narodu. To była ciężka próba, a jednak trzeba uznać, że nasze harcerstwo wyszło z tej próby zwycięsko.

## O co nam chodzi...

W r. 1939 Związek Harcerstwa Polskiego skupiał 130 tys. chłopców, 71 tys. dziewcząt oraz licznych członków kół przyjaciół harcerstwa. W r. 1981 liczebność organizacji szacowano na 3,5 mln członków. A więc sukces? — Ostatni zjazd ZHP daleki był od takiego poglądu — ilość nie przeszła niestety w jakość. Ogromny aparat biurokratyczno-administracyjny, pokazowe masowe „akcje” i „czyny”, propagandowe i propagowane „alerty”, przy równoczesnym braku instruktorów z prawdziwego powołania i przygotowania, przy zatarciu specyfiki organizacji, przekazywania inicjatyw nie z dołu ku górze, lecz odwrotnie — od organów centralnych do małych komórek organizacyjnych, tj. zastępów i drużyn, uwikłały harcerstwo w grę pozorów, w powierzchowność i nijałość, często gęsto doprawianą aktualnymi hasłami politycznymi.

Wielu działaczy zdaje sobie doskonale sprawę, ile jest teraz do odrobienia i jak trudno będzie tego dokonać. Równocześnie — i w tym powód do optymizmu — nie brakuje młodzieży, która zna i ceni swoje chlubne tradycje, a w niektórych środowiskach pracuje już nad pozbyciem się ciężącego jej garbu zakłamania, fikcyjnych działań i reklamarskich statystyk. Mamy znakomitą, myślącą, odpowie-

dzialną młodzież, która rwie się, aby wziąć inicjatywę w swoje ręce. Pozostaje jeszcze kwestia stosunku dorosłych do Związku Harcerstwa Polskiego. Wszyscy rodzice, działacze społeczni, nauczyciele, bibliotekarze, ci którzy mają własne dzieci i ci którzy ich nie mają, nie mogą zapominać, że „takie będą Rzeczypospolite”, jakie będzie wychowanie młodego pokolenia.

Z przelicznych odbywających się ostatnimi czasy „odnowicielskich” zjazdów rozmaitych związków, organizacji, stowarzyszeń, ostatni zjazd ZHP i powszechną pomoc w realizowaniu zakreślonej tam linii wychowawczej należałoby zaliczyć do spraw podstawowej wagi. Bliski kontakt i bezpośrednie zainteresowanie rodziny, szkoły, bezinteresownych i doświadczonych osób obdarzonych zmysłem społecznym, powinny stworzyć gwarancję odzyskania przez harcerstwo jego prawdziwego, szlachetnego oblicza. We wspólnym interesie nie wolno przejść obojętnie obok tego problemu, gdyż — jak powiedział Stanisław Broniewski — harcerstwo wierne swoim niezmiennym ideałom „jest bardzo, bardzo potrzebne Polsce. Właśnie dziś! Gdy nowe ramy zostały zarysowane, gdy nowe mechanizmy powstają, trzeba, aby te ramy, aby te mechanizmy, zapewnił człowiek: właściwy człowiek. To klucz do przyszłej Polski”.

Przypominamy Miłym i Szanownym czytelnikom, że dysponujemy jeszcze pewnymi ilościami następujących publikacji własnych:

1. Dąbrowska W. — **Walka o książkę**. Warszawa 1967 (Reedycja publikacji konspiracyjnej z 1944 r.) 15,— zł
2. Getter M., Tokarz A. — **Wrzesień 1939 w książce prasie i filmie**. Poradnik bibliograficzny. Wyd. 3. Warszawa 1970. 40,— zł
3. Jeżyński S. — **W kręgu książek. Nowe quizy i wieczory literackie i muzyczne**. Warszawa 1976. 70,— zł
4. Kiedrzyńska W. — **Powstanie warszawskie w książce i prasie**. Poradnik bibliograficzny. Sł. wstępne i aneks W. Bartoszewski. Warszawa 1972. 50,— zł
5. Kozakiewicz W. — **Czytelnictwo chorych**. Warszawa 1968. 12,— zł
6. Więckowska H. — **Akademickie kształcenie bibliotekarzy**. Warszawa 1968. 22,— zł
7. Wróblewski A. — **Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich 1917—1967**. Zarys informacji. Warszawa 1967. 50 lat Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich. 10,— zł
8. Żydanowicz Z. — **Bibliografie narodowe bieżące**. Warszawa 1973. 25,— zł
9. **Informator bibliotekarza i księgarza 1970**. Warszawa 1978. 40,— zł
10. **Informator bibliotekarza i księgarza 1980**. Warszawa 1979. 40,— zł
11. **Informator bibliotekarza i księgarza 1981**. Warszawa 1980. 43,— zł
12. **Literatura piękna dla dzieci i młodzieży R. 15**. Warszawa 1970. 10,— zł

Zamówienia prosimy kierować pod adresem: Biuro Zarządu Głównego Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, Administracja Wydawnictw 00-953 Warszawa, ul. Konopczyńskiego 5/7.

(Dokończenie z IV str. okładki)

Sam fakt zastosowania uniku w tak ważnych i czułych kwestiach nie jest żadną sensacją ani zaskoczeniem. Tzw. język oficjalny (określany czasem jako język propagandy) z wyjściem poza uniki ma ogromne kłopoty. Gorzej, że podobna tendencja (akceptacja terminu „wydarzenia” jest tego jednym, ale nie jedynym objawem) przenika do języka potocznego, który zawsze był ostoją jasności, porządku i nazywania rzeczy po imieniu. Język potoczny staje się swego rodzaju echem języka oficjalnego; coraz łatwiej zgadza się na dalekie kompromisy, coraz częściej topi się w mętnej wodzie uników i niedomówień, coraz gorzej radzi sobie z niezależnym od tzw. okoliczności opisywaniem świata. Różne zaklęcia, których nikt nie potrafi rozszyfrować, „zasadnicze prawdy”, które nie trzymają się kupy, wielkie wykręty, małe szwindle, przemilczenia i kłamstwa wżerają się w język jak rdza, osłabiając jego aktywność i precyzję. Język potoczny przestaje „myśleć” przy mówieniu, zaczyna bezmyślnie mówić. Sprawia wrażenie zagubionego i bezradnego, traci umiejętność samodzielnego komentowania zjawisk — a to znaczy, że tracimy ją my.

Profesor Józef Gładko napisał kiedyś: „Żyjemy w ciągłej schizofrenii językowej, od pewnego czasu łapię się na tym, że sam nie wiem, co naprawdę myślę”. Kilka miesięcy później zwariował. Obawiam się, że podobnych wypadków może być więcej.

(J. W.)

REDAGUJA:

A. P. J. W.

OSTATNIA STRONA

\*  
NIE STOWARZYSZONA

## ECHA "WYDARZEŃ"

Masowe wystąpienia społeczne, wybuchy społecznych konfliktów, społecznego niezadowolenia czy sprzeciwu określa się ostatnio terminem „wydarzenia”. Takie pojęcia jak: „wydarzenia marcowe”, „wydarzenia grudniowe”, „wydarzenia czerwcowe” i ostatnie „wydarzenia sierpniowe” weszły do oficjalnego i nieoficjalnego języka dziennikarzy, historyków, polityków, tzw. decydentów, dysydentów, fryzjerów itd., stały się obowiązującymi i — co chyba najważniejsze — powszechnie zaaprobowanymi terminami.

Na pewno już dosyć dawno zauważono, że w języku potocznym, w słowach, których używa się do nazywania określonych zjawisk, często zawarta jest dodatkowo niezwykle skondensowana interpretacja tych zjawisk. Język potoczny nie tylko nazywa, ale jednocześnie komentuje. Między urzędowym stwierdzeniem: „do delikatesów została dostarczona dostawa porówek”, a zdaniem potocznym: „do delikatesów rzucili porówki” istnieje przepaść ogromna. Stwierdzenie: „została dostarczona dostawa” oprócz językowej niezręczności niesie tylko suchą informację o niezwykłym zdarzeniu. Natomiast czasownik „rzucili” jest jednowyrazowym streszczeniem całego kontekstu dostawy; od sposobów jej przeprowadzenia, do problemów zaopatrzenia w żywność w ogóle.

Niezwykła czułość języka na tego typu ukryte komentarze sprawia, że wszelkie nazwy, określenia, hasła itp. z reguły poddawane są naturalnej i bezwzględnej selekcji. Do mowy potocznej przedostają się tylko te twory, których ukryta wymowa jest zgodna z odczuciami społecznymi. W tzw. minionych okresach rodziło się wiele mniej lub bardziej odrażających potworków, które mimo uporczywego lansowania były przez język potoczny bojkotowane i odrzucane.

Termin „wydarzenia” jako określenie masowych wystąpień społecznych z roku 1968, 1970, 1976 i 1980 przyjął się bez większych problemów. Fakt ten wydaje się znamieny.

Wszelkie wybuchy konfliktów społecznych, mniej lub bardziej burzliwe wystąpienia przeciw władzy, stosunkom społecznym itp. otrzymywały zawsze nazwę, która w jakiś sposób określała rodzaj konfliktu, jego cele, rozmiary, a niekiedy nawet historyczne znaczenie. Dzieje świata roją się od różnych udanych i nieudanych, większych i mniejszych powstań, rewolucji, puczów, przewrotów, kontrrewolucji, buntów, wojen domowych itp. W porównaniu z tymi określeniami termin „wydarzenia” wydaje się mało precyzyjny. Nie informuje bowiem ani o charakterze zjawiska, ani o jego celach i rozmiarach (nie wspominając już o dziejowym znaczeniu). Termin „wydarzenia” poza stwierdzeniem, że coś się stało, nie mówi nic. A stać się może wiele. Może być zamieć śnieżna, nagle epidemia woluntaryzmu, katastrofa kolejowa, najazd kosmitów, ucieczka stada muflonów z terenów łowieckich jakiegoś współczesnego dziedzica itd., itp. Wydarzenia z reguły są nagłe i niespodziewane. W swojej głębszej strukturze znaczeniowej słowo to jest bliskie określeniom: „zbieg okoliczności”, „traf”, dominuje w nim element zaskoczenia i pewnej przypadkowości. Słowo „wydarzenia” oznacza, że coś się stało, ale prawdę mówiąc wcale nie musiało się stać — stało się niejako samo z siebie, często zupełnie niepotrzebnie.

Zastosowanie terminu „wydarzenia” w stosunku do konfliktów o takim podłożu, takich rozmiarach i takim znaczeniu, jak to miało miejsce w roku 1970 czy w 1980, na pewno jest poważnym niedomówieniem. Przyczyn powstania niedomówienia szukać należy chyba w trudnościach terminologicznych. Nazwanie wspomnianych tu już nie raz społecznych wystąpień musiało władzom przysporzyć sporo kłopotu. Brodaci klasycy nie przewidzieli wszystkiego. Konieczna była szybka improwizacja, zakończona zresztą — trzeba to przyznać — powodzeniem. Słowo „wydarzenia” okazało się znakomitym unikiem. Mówi dostatecznie dużo, by wiadomo było, o co mniej więcej chodzi, ale i dostatecznie mało, by nie przemyślało interpretacji bardziej szczegółowej (a właściwie, by nie przemyślało jakiegokolwiek interpretacji w ogóle). Słowo „wydarzenia” jest wystarczająco obojętne i wieloznaczne, by sprawę można było w każdej chwili wyolbrzymić lub zbagatelizować (z całkowitym zignorowaniem włącznie), by można ją było potępić lub — w zależności od potrzeb — pochwalić, a nawet potępić, pochwalić, wyolbrzymić i zbagatelizować jednocześnie (co zresztą nie raz czyniono).

c.d. verte!